

# SŁOWO

Wilno, Niedziela 29 września 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82.  
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.  
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.  
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.  
DRUJA — Kowkin.  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.  
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.  
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch“.  
KLECK — Sklep „Jedność“.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.  
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch“.  
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch“.  
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch“.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółka. Naucz.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.  
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“.  
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.  
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22.  
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.  
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.  
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch“.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za granicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co domiejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

## CZARNE CESARSTWO: OŚRODEK DZISIEJSZEJ POLITYKI ŚWIATA

Mapka plastyczna Abisynji, ostatnie z czarnego cesarstwa daje ogólny rzut oka na położenie tego kraju, jego ośrodki i różnice wzniesień. Na północnym wschodzie ciągną się potężne pasma gór, podczas gdy na południowym

wschodzie rozciąga się przestrzeń pustynna, w której niemal zupełnie brak dróg. Jedna jedyna linia kolejowa prowadzi tu od francuskiego Djibouti do stolicy Abisynji Addis Abeba. Z mapy tej widać bardzo wyraźnie, z ja-

kiemi trudnościami musi się tu liczyć nacierający. Na północny zachód od Addis Abeby jezioro Tana, z którego wypływa błękitny Nil. To jest właśnie, którego Anglii nie mogą odstąpić Włochom,

a którego Mussolini się domaga. Na wschodzie południowym Abisynji widzimy kraj Ogaden, który proponowano Włochom, lecz o którym Mussolini się wyraził: „Mam dosyć piasku nie jestem kolekcjonerem pus-

tyń“.

Widzimy wyraźnie z tej mapy, że kraj graniczący z włoskim Somalią koło położony nisko nie nadaje się do kolonizacji europejskiej, ponieważ klimat tam jest oczywiście gorący.

Natomiast na północy, koło włoskiej Erytrei są wysokie góry i tam Europejczyk mógłby wyżyć nawet fizycznie osobiście pracując. Niestety jednak tego terenu właśnie Anglii odstąpić Włochom nie mogą.



## Gromy pod adresem L. Narodów — Ukłony w stronę Anglii.

Depesze dzisiejsze bardzo są niepokojące. Należy jednak sądzić, że Mussolini naprężył sytuację, nie zmieniając jednak swego celu to jest wojny z Negusem, prześlizgnięcia się przez sankcje. Polityka włoska chce wojny z Abisynją, stało się to kwestją faszystowskiego prestiżu, ale niewątpliwie zrobi wszystko, aby niedopuszczyć do wojny z Anglią i Francją. Może się uda Abisynję podzielić, może zapewni się w niej Anglikom sferę wpływów, jak to uczyniła w 1907 r. Rosja w stosunku do Persji zapewniając tam Anglikom sferę wpływów.

Gdyby Mussolini nie unikał przygotowań do wojny z Anglią musiałby czynić gorączkowe przygotowania w Libii zwrócone przeciw Egipcjom, musiałby także zabezpieczać się na granicy Francji, ponieważ Francja nie odepusci dziś Anglii.

Jesteśmy świadkami pojedynku dwóch metod: Genewa gra na przedłużenie, na zwłokę, na odwlekanie decyzji. Gdyby Genewa (czytaj Anglija i Francja) mogła, toby odwlekała sprawę Abisynijską, aż do nowych deszczów i tak dalej w nieskończoność, spe-

kulując na zniechęceniu Włochów do afrykańskich podbojów.

Widać, że Mussolini uważa, że ta metoda może mu nic nie dać, widać iż uważa, że takimi genew-

skimi komitetami Anglii chcą go całkowicie wykiwać. I dlatego raz po raz miesza wszystkie karty, gwałtownie uderzając w stół pięścią i wołając „chcę wojny“. Kilka

dni temu było także uderzenie pięścią, kiedy Rzym odrzucił i wysmiał propozycję 5 i powiedział, że z Ligą gadać nie będzie. Naza-

już jednak przyszły wiadomości odprężające sytuację. Dziś nowe uderzenie pięścią w stół, nowe naprężenie sytuacji. Metodzie od-

decyzji, spekulując na tem, że ten kto dziś grozi wojną staje się od razu bardzo silny, bo w Europie nikt wojny nie chce.

Gdyby Francja sama miała rozstrzygać kwestję Abisynijską, oczywiście darowałaby Mussolinie całą Abisynję, Negusa i jeszcze wypowiedziała swój zawyt, że Mussolini wystąpił w tym kraju jako liberator niewolników - Murzynów. Włoskość Abisynji w niczem posiadłościom kolonialnym francuskim nie zagraża, przeciwnie odciąża w wielu miejscach ekspansję włoską na terytorja francuskie. Nazwałaby jedną ulicę w Paryżu, ulicą Mussoliniego oswobodziciela Abisynji. Ale Francja jest związana Anglią. W Anglii, mimo wszystkich krytyk, (przypominających żywo stanowisko Mac Donalda przed wojną 1914 r.) panuje jednak nastrojów stanowczy. Ten naród nie ma zamiaru rezygnować z obrony interesów swego kolonialnego imperjum. Większość stronnictwa robotniczego nie tylko nie jest w opozycji do ewentualnej wojny, lecz żąda jej w imię ideałów pacyfistycznych - ligowych.

Cat.

## KOMUNIKAT URZĘDOWY RZĄDU WŁOSKIEGO

Rada ministrów zebrała się dziś o godz. 10-ej w pałacu Viminale. Mussolini obszernie omówił fazy rozwojowe sytuacji, jaka wytworzyła się po ostatnim posiedzeniu rady ministrów. Wszyscy ludzie dobrej wiary na całym świecie uznali prawo Włoch do odrzucenia sugestji komitetu pięciu.

Propozycje, przedstawione Włochom, nie tylko nie brały w rachubę konieczności ekspansji i bezpieczeństwa Włoch, ale całkowicie ignorowały traktaty, które w różnych czasach od r. 1889 do r. 1906 i po roku 1925 przyznawały pierwszeństwo interesom włoskim w Abisynji.

Rząd włoski nie powożmie żadnej inicjatywy na terenie lub w środowisku, któreby zgóry upośledzały jego interesy.

Z drugiej strony, gdy Liga Narodów zamyka się w formalistycznych labiryntach procedury, Abisynja dokonała w ostatnich dniach mobilizacji wszystkich swych sił celem zaatakowania granic kolonii włoskich.

Oznajmienie Negusa, złożone w Genewie, o rozkazie wycofania wojsk abisynijskich o 30 km., nie może być absolutnie brane poważnie przez rząd włoski, ani też przez żaden rząd, godny tego imienia.

Manewr ma cel strategiczny, a nie pokojowy. Zmierzają bowiem do lepszego zamaskowania przygotowań wewnętrznych i fortyfikowania się na silniejszych pozycjach. Wobec takiej sytuacji transporty dywizji włoskich zostały w ostatnich dniach przyspieszone.

Przed zakończeniem posiedzenia rada ministrów uchwaliła w następujący sposób linię postępowania Włoch na najbliższą przyszłość:

1) Włochy nie wystąpią z Ligi Narodów aż do dnia, w którym Liga sama całkowicie weźmie na siebie odpowiedzialność za „środek“, które ugodzić mają we Włochy.

2) Po otrzymaniu ostatniego serdecznego doniesienia, jakie przesłał brytyjski minister spraw zagranicznych Hoare za pośrednictwem ambasadora Droummonda, rada ministrów oświadcza raz jeszcze, podobnie jak to uczyniła

w Bolzano, że polityka włoska nie ma ani natychmiastowych, ani obliczonych na dalszą metę zamierzeń, któreby mogły zranic interesy Wielkiej Brytanji.

Rząd angielski od dnia 29 stycznia b. r. do chwili obecnej w sposób jak najbardziej lojalny poinformowany był o celach kolonialnej polityki włoskiej oraz o interesach, jakie nią kierują, interesach, uznanych przez dwustronne umowy, zawarte z Wielką Brytanią.

Naród angielski ponad wszelkimi mistyfikacjami antyfaszystowskimi winien wiedzieć, iż rząd włoski zawiadomił Wielką Brytanię o swej gotowości rokowania i zawarcia układów, któreby zaspokoili upragnione interesy angielskie w Abisynji.

3) Rząd faszystowski w sposób jak najbardziej uroczysty oświadcza, że unikać będzie wszystkiego, coby mogło konflikt włosko - abisynijski rozszerzyć i rozciągnąć go na większy obszar.

### Komentarze do komunikatu

RZYM. Dzisiejsze uchwały rady ministrów komentowane są w tutejszych kołach prasowych w następujący sposób:

1) Komunikat rady ministrów jest zdecydowanie agresywny wobec Abisynji, a równocześnie wyraźnie pojednawczy w stosunku do W. Brytanji.

2) W konsekwencji komunikat ten uważany jest za zapowiedź bliskiego już rozpoczęcia działań wojennych w Abisynji. Działania te nie powinny jednak wpłynąć ujemnie na gotowość Włoch do pertraktacji z Wielką Brytanią.

3) Włochy nie śpieszą się do opuszczenia Ligi Narodów i zwracają uwagę, że pragną w niej pozostać, chyba że Liga Narodów uchwali przeciwko Włochom sankcje.

4) Komunikat, który przedewszystkiem obliczony jest na zagranicę, a zwłaszcza na brytyjską opinię publiczną, pragnie drogą bezpośrednią przekonać naród angielski o lojalnym stanowisku Włoch wobec W. Brytanji.



## Ministrowie angielscy w „pogotowiu alarmowym”



Rozwijanie się konfliktu abisyńskiego spowodowało, że angielska rada ministrów, zebrała się ostatnio na dwugodzinne posiedzenie, przytem wskutek napiętej sytuacji międzynarodowej ułożono się tak, że następne posiedzenie może być zwołane w każdej chwili.

## Marzenie zbieraczy znaczków pocztowych

(la) Niemal tak długo, jak istnieją zbieracze znaczków pocztowych, istnieją także ich fałszerze, którzy postawili sobie za zadanie fałszować możliwie wartościowe znaczki i następnie przysłać je w obieg. Niektórzy z pośród nich stawiali się w swoim zawodzie doskonałymi fachowcami i robili tricki, które nazwać można bez przesady genialnymi. Do takich należał niewątpliwie i ten, który wykonano w Paryżu, z końcem ubiegłego stulecia, a który przyniósł autorom tego pomysłu zdobycz w postaci wielu tysięcy franków.

W roku 1897 jedna z paryskich gazet przyniosła wiadomość, że egzotyczny monarcha, Marja I, król Sedangu przybył na dłuższy pobyt do Paryża. Sedang — wedle tego pisma — jest to jedyna z wysp w pobliżu wybrzeża chińskiego. Pismo dodawało, że byłoby pożądane, aby królowi Marji I okazano jaknajwięcej uprzejmości, gdyż póddał się on dobrowolnie pod władztwo francuskie, gdy Anglia chciała zaanektować jego królestwo.

### SKARBY W KOSZU DO PAPIERÓW

W parę dni później, zjawił się istotnie król Sedangu, w towarzystwie dwóch ministrów i kilku czarnych służących. Zamieszkał — oczywiście w jednym z najwytworniejszych hoteli. Zjawiał się wszędzie we wspianym stroju i pełnymi garściami wyrzucał pieniądze.

Pewnego dnia służba hotelowi odkryła w koszu na papiery, sporo kopert, na których nalepione były znaczki królestwa Sedangu. Piękne, duży i kolorowe znaczki te dostały się w ręce handlarza, który natychmiast zorientował się, że tu jest do zrobienia wspaniały interes. Przepłacił więc służącego hotelowego, by ten dostarczył mu wszystkich kopert, jakie znajdą się w koszu dostojnego gościa.

Wiadomości o pojawieniu się znaczków Sedangu dotarły wkrótce do kół zbieraczy, a wspaniałe wykonane egzemplarze znaczków stały się wkrótce obiektem pożądania wielu amato-

rów. Skutki nie dały na siebie czekać oczywiście i cena znaczka Sedangu podskoczyła wkrótce na kilka tysięcy franków.

Teraz zwróciło się kilku handlarzy znaczków pocztowych do króla, z prośbą, by odał im wyłączne prawo sprzedaży jego znaczków na Europę. Król Marja I skierował handlarzy do swego premiera ministrów, który istotnie zawarł z nimi umowę. Za pewną znaczną sumę, wpłaconą gotówką, otrzymali handlarze monopol na sprzedaż znaczków królestwa Sedangu, na wszystkie państwa europejskie. Przy tej okazji premier ministrów pokazał handlarzom wspaniałe album przedstawiące zbiór wszystkich serj znaczków Sedangu. Za odpowiednią, można sobie wyobrazić, jak wysoką opłatą, zgodził się on odstąpić ten zbiór handlarzom.

Następnego dnia król opuścił Paryż i dopiero po kilku tygodniach zostało odkryte oszustwo, na prawdziwie wielką skalę. Oto jeden z uczniów, który otrzymał w darze do swego zbioru, z jakiejś specjalnej okazji znaczek Sedangu, napisał do jednej z redakcyj list z zapytaniem, gdzie właściwie leży Sedang?

Dzięki temu dowiedziano się, że wyspa ta wogóle nie istnieje. Całe oszustwo zaaranżowało kilku Japończyków i przeprowadziło je z takim sprytem, że udało im się przypisać kilku handlarzy znaczków o stratę całego majątku.

### WYSPA ZNACZKÓW POCZTO WYCH

Na oryginalny i mądry pomysł wpadła w dwa lata później pewna grupa spekulatorów znaczkami pocztowymi. Kupili oni małą wyspę na oceanie Spokojnym, wyłącznie w tym celu, aby wydawać znaczki pocztowe z nazwą wyspy, jakkolwiek na małej wyspce, gdzie nikt nie mieszkał, nie było żadnego urzędu pocztowego. Znaczek był dość duży i przedstawiał zdjęcie wyspy, obok której płynął staromodny okręt. Przedsiębiorstwo przyniosło inicjatorom również spore sumy.

# Od chłopca okretowego do wicekróla indyjskiego

## Kalejdoskop awanturniczego żywota

(la) Jeden z najwybitniejszych mężów stanu Anglii lord Reading, którego niezwykła kariera od chłopca sklepowego i potem okretowego doprowadziła do godności wicekróla Indji, święci obecnie 75-lecie urodzin.

Ponura młodość młodego syna młodego Rufusa Isaaca rozwijała się pod znakiem zdobywania świata przez wielkich wodzów Europy. Nieustraszeni pionierzy kultury zachodniej zdobywali Azję i Afrykę stwarzali w puszczach centrale handlowe i niezdobyte tory na wybrzeżach siedmiu mórz. Europa rozrastała się do gigantycznych rozmiarów, obejmując Indję, Afrykę i Australję, z wyjątkiem już zdobytej Ameryki. Podczas gdy żołnierze królowej Wiktorji walczyli o wladztwo nad światem, musiał Rufus Daniel Isaacs na twardej ławce szkolnej zdobywać wiedzę potrzebną dla chłopca sklepowego.

### KATASTROFA NA LĄDZIE I NA MORZU

Romantyczne przygody młodzieńca w tej roli trwały dwa lata. Po tym czasie powrócił Rufus Daniel rozczarowany do domu ojcowskiego w Eastend, gdzie jego ojciec handlował pomarańczami. Rozpoczął naukę w kolegium ale to znudziło mu się szybko, przerucił się więc na giełdę. Tutaj także spotkał go klęska, wobec czego podjął studia na nowo i został promowany na doktora praw. Dzięki swej zręczności, bystrości i wymowie, zyskał popularność jako adwokat, zwłaszcza, że podejmował się głównie obrony tych ludzi, którzy na opłacenie adwokata nie mogli się zdobyć. Oczywiście robiło mu to doskonałą reklamę. Dzięki światnemu dowcipowi stał się wkrótce sławny i zyskiwał coraz lepszych klientów, aż stał w pierwszym rzędzie adwokatów londyńskich. Jako zastępca firmy Vickersa odegrał znaczną rolę w kwestjach uzbrojeniowych przed wojną.

### DEBIUT W IZBIE LORDÓW

W 1904 roku został wybrany na posła, a jego swada wykazana w sądzie robiła również wrażenie w parlamencie. Niedługo pozostał w cieniu. Wkrótce został mianowany generalnym prokuratorem, a następnie wszedł w skład gabinetu.

Sensacyjny skandal z akcjami dookoła amerykańskiego Towarzystwa Marconiowego, omal nie zakończył wspaniałej kariery Isaaca. On i jego kolega z rządu Lloyd George wydawali się wówczas skompromitowani, ale przed Izbą potrafił się usprawiedliwić. Stanowisko Isaaca znowu wzmościło się znaczenie. W parę miesięcy potem, jako lord Chief Justice zostaje baronem, otrzymuje przydomek Reading of Eridge i wchodzi do Izby Lordów.

Nowy rozdział w jego życiu i jego debiut w roli arystokraty zapoczątkowało kilka procesów, którym przewodniczył. Jako najwyższy sędzia polecił wznowienie kilku procesów, spowodował złagodzenie szeregu wyroków poprzednich instancji i stał się bożyszczem ludu, który głęboko czcił humanitarne i sprawiedliwe sędzię.

### PRZECIWNIK GANDHIEGO.

Dzisiejszy lord Reading pozostał tym samym, dobrotliwym wierzącym w prawdę sędzią jakim był przed 25 laty, gdy otrzymał tytuł Lord Chief Justice. Po wojnie otrzymał najwyższą rangę, jaką w Anglii jest do osiągnięcia, to jest drugie stanowisko po królu, został mianowicie wicekrólem Indji. Na czas sprawowania przez niego tej władzy przypada okres ciężkich walk z oddziałami powstańcami, ruchu bojkotowego Gandhiego i wypraw łupieskich Mahometan.

Gdy lord Reading witał księcia Walji u siebie, przeżywał niewątpliwie najcięższe dni swego życia. Następcy tronu groziły ustawicznie najrozmaitsze zamachy, a Reading był za tego osobę oświadczenia. Jako przeciwnik Gandhiego, który wówczas był u szczytu swych wpływów, okazał lord w całej pełni swój kunszt dyplomatyczny, którym błysnął już w czasie wojny światowej, gdy czynił starania o pozycję w Ameryce. Pozwalał Gandhiego na jego propagandę tak długo, dopóki ten nie zaczął zachowywać się

niezgodnie z przepisami prawa. Dopiero wówczas aresztowano go i unieszkodliwiono na przeciąg kilku lat.

Także z książkami panującymi w Indjach potrafił sobie lord Reading radzić. Gdy maharadża z Indore zabił indyjskiego handlarza, wicekról zmusił go do zrezygnowania z władzy. Przed pięciu laty powrócił lord Reading do Londynu, jako jeden z najlepszych i najsławniejszych wicekrólów brytyjskiego imperjum.

### 71-LETNI MARKIZ ŻENI SIĘ ZE SWĄ SEKRETARKĄ

Mianowanie lorda Readinga markizem świadczyło o uznaniu jakieś król angielski żywi dla niego. Były chłopak ze sklepu okazał się godnym tego wysokiego odznaczenia. Do dzisiaj jest on przyjaacielem króla i najpoważniejszym jego doradcą. Jego pierwsza żona była również bardzo ceniona na dworze, a obecna, dawna sekretarka, którą poślubił mając lat 71, cieszy się również wielką sympatią królowej. Ślub zawarty z nią przed paru laty w Londynie stanowił wielką sensację stolicy Anglii.

## Amor na ławie szkolnej

(la) „Zgadzasz się, że to był najgłupszy pomysł mego życia, zakochać się w najmłodszej uczennicy mojej klasy i ożenić się z nią pomimo jej młodości — mówił mr. Woodhall do sędziego w New Yorku. — Jednakże głupota moja nie była znowu tak wielka, abym musiał za to płacić do końca życia po sto pięćdziesiąt dolarów miesięcznie. Moja żona jest taka młoda, że spełniać się pocieszy szybko i nie będzie potrzebowała eksploatawać eksmęzja”.

Sędzia uśmiechał się, słysząc ze skargę, poczem rzekł: „Gdy człowiek się żeni, musi się zastanowić nad tem, co robi. Obecnie wedle wszystkich przepisów jest pan żonaty, a zatem musi pan na wypadek rozwodu ponieść wszystkie konsekwencje przewidziane przez prawo.

### JAK WYGLĄDA MORALNE ZNĘCANIE SIĘ?

„Moja żona twierdzi, że znęcaniem się nad nią moralnie — ciągnął mr. Woodhall. Skarga jej jest całkowicie zmyślna. Chyba, że znęcaniem się nazywam się żonę, to ja staranem, się wszelkimi siłami, by uczynić z niej kobietę wykształconą.

Teraz wzmieszała się pani Woodhall do rozmowy: „Uważam, że mój mąż nie ma najmniejszej racji. Moje wykształcenie szkolne nie wystarczało mu i koniecznie chciał mnie uczyć w dalszym ciągu. Sądził on, że w małżeństwie trzeba być także ustawicznie nauczycielem, podobnie, jak w życiu. Codziennie po powrocie ze szkoły zaczynał swoje: „Mary, czy zrobiłaś już zadanie arytmetyczne? Czy francuskie wypracowanie musi zawierać tak wiele błędów? W którym roku była bitwa pod Białą Górą? Zno dziesz dobrą gospodynią?”. I tak cią-

gle. A teraz pytam prześwietnego sądu, czy prawnie poślubiona żona ma znosić takie sekatury?

— I to się nazywa moralne znęcanie? — zawołał burzony mąż.

— W każdym razie nie były to moralne pieszczoły — odparła żona. Stałam się pośmiewiskiem znajomych. Gdy moja przyjaciółka Dina Miller spotkała mnie na ulicy, pytała zaraz: „Czy odrobiłaś już twego Tacyta kochanie? Uważaj moja droga, aby cię mąż nie zamknął do karceru. Poza tem możebyś wpadła do mnie w poniedziałek, oczywiście pod warunkiem, że przedtem porozwiazujesz wszystkie zadanie matematyczne”. A teraz mam już tego dość. Jeśli mój mąż musi mieć koniecznie wykształconą żonę, niech sobie jej poszuka pośród innych kobiet”.

### GARNEK I GEOMETRIA

— Nauka nie przynosi hańby — mówił mąż. Ja także musiałem się wiele uczyć. Skoro moja żona nie umiała gotować, chciałem, żeby była wykształcona.

— Kiedy miałam się uczyć gotować, gdy przez cały czas musiałam wkuwać daty i reguły geometryczne? — Potrafiłam rozwiązać całkiem dobrze równanie o trzech niewiadomych ale o ugotowaniu porządnej zupy nie mam pojęcia”.

Sędzia namyślał się długo, poczem uczynił salomonową propozycję: Pan profesor odtąd zajmie się nauką we własnym zakresie, a pani Woodhall przystąpi poprzedzając do lekcji gotowania. Gdy się tego nauczy i nie będzie się ośmieszała lekcjami to chyba nic nie przeszkodzi harmonii małżeńskiej.

W pół godziny potem małżeństwo opuściło sąd w zgodzie i harmonji.

## W WIRZE STOLICY

### GDZIE SIEDZIEĆ PRZY POŁ CZARNEJ?

Pedycurzyska co pojedzie z wycieczką pobożnych kucharek do Wenecji wraca i opowiada jak jej smakowała kawa na placu św. Marka — Florjana. Babcia, prababka, babcia prababki, też piły kawę u — Florjana.

Co tam babcia, rycerze średniowieczni zbierając się na 4-tą wyprawę krzyżową (1202—1204 dla użytku maty krzyżów) w Wenecji, wcinali przed odjazdem ciastka u Florjana i kłeli kelnerów, że oszukują. W Paryżu jest jeszcze kawiarnia w której Rabelais patrząc na dziki apetyt gospodarza stworzył postać Gargantua. A w Londynie pokazują knajpę w której dorożkarze popili się z radości gdy chłopcy rozbiegli się po mieście krzycząc w niebogłosy — Dodaaaa, nadzwyczaaaa! Rząd wydał Magna Carta liberatist!

U nas nic z tego nie będzie i przyszłe pokolenia nie będą mogły ronić łyżki pietymu nad stolikami przy których siedzieli przodkowie.

Saturn ani żadna maciora nie zjadła tak paskudnie swych dzieci jak Warszawa swe kawiarnie.

Otwiera się nowy lokal — tłumy. Stolica nie można dostać, kelnerów całuje się za przyniesienie pół czarnej w rękę, boyowi za przyniesienie gazety (3-cio groszowej) daje się złotaka, w szatni czeka się w ogonku kwadrans, nikt nie narzeka, że w ciastku są trzy karaluchy (coprawda nieżywe). Rachunki które nawet nad brzegiem morza Martwego wydałyby się — słone — płaci się bez piętnicia. Interes idzie pełną parą — pół roku, rok, no czasem 2 lata..

Potem tylko prostak z głębokiej prowincji pójdzie do takiego lokalu. Rutynowany stołecznik pcha się do innej, nowej, modnej kawiarni.

Gastronomia, Café Club, Ziemianka, a ostatnio Milano to kawiarnie, co powstały na miejscu innych splajtowanych kawiarni. Bardzo prosty sposób: Italia kłapnęła; wyrzucono stoliki, dano nowe, jeszcze niewygodniejsze zydle, łyżki przetopiono, dano nowy napis — Milano, tam gdzie była orkiestra teraz jest bufet, a gdzie był kłozet teraz jest szatnia, a gdzie była szatnia tam orkiestra, lampy są innego koloru, ściany inaczej pomalowane, inny szylid — tylko kawa pozostała równie zła jak dawniej, no i ceny są dwa razy wyższe. I Milano poszło — to ostatni krzyk głupoty Warszawy.

Karol.

## Lwy cesarza Abisynji

(la) Wedle depesz z Addis Abeby wydarzył się tam przedwczoraj w pałacu królewskim sensacyjny incydent. Z dwudziestu pięciu lwów, które znajdowały się w klatkach w pałacu, udao się pięciu sztukom, wskutek nieuwagi strażnika wydostać się na wolność. Rzucili się one natychmiast na dozorcę, którego jednakże lekko po turbowady, tak, że udało mu się uciec. Następnie lwy rozszarpały dwa konie w stajni cesarskiej.

W pałacu zapanowało niesłychane zamieszanie. Na krzyki przerażonej służby wpadła straż pałacowa i salwami karabinów maszynowych pozabijała groźne zwierzęta.

# BÓJ W KRWAWYM BORZE

(Opowiadanie b. kaprała Wileńskiego Pułku Strzelców)

### III

Pamiętnego\*) dnia, 27 września wy ruszyliśmy ze świtem. Przed nami, jak i poprzednio, szedł pułk Miński, który nocował pod Kronkami, zdobytemi przez niego po zatarcie walce. Zrana zważyliśmy na ten pułk niemal całą dywizja bolszewików; jeden bataljon tego pułku został zgnieciony, dowódca i kilku oficerów zabitych, szeregowych kilkudziesięciu zabitych i rannych, — ale dzielnego pułk (toć to nasi kresowiaci!) nie dał się w kaszy zjeść, bolszewików z Kroniek odrzucił i pomaszerował do Wasiliszek. Pod Wasiliszkami znowu miał gorącą przeprawę, ale się nie zalał, — poszedł dalej do Papierni i Lebiody, starając się zatrzymać przy sobie mosty przez rzekę Lebiodę. W ten sposób wyszedł pułk Miński na szosę, która prowadzi z Grodna do Lidy, czyli wstąpił w sam wir cofających się oddziałów bolszewickich. W majątku Lebioda obradował sztab armji bolszewickiej; omal nie dostał się do niewoli, gdy minaszenie zastatkowali. Uciekali, jak szaleni, zostawiając tabory i sporo talatajstwa, które chętnie się poddawało. Miński pułk wypakował się w samą paszczę bolszewickiej bestji i walezył zawzięcie w ciągu kilku godzin, odpierając coraz to nowe od-

walezył pułk Miński.

Mówiłem już, że bolszewików było widać gołym okiem. Sunęły oddziały piechoty, tabory, artylerja, — wszystko bezładne, a'e groźne wskutek wielkiej masy. Dziwnie to wyglądało.

Obok mnie maszerował ochotnik z Warszawy, służył, choć dzielny chłopak, Łoluś go nazywano, a jak nazwisko, już nie pamiętam, bo w pułku niedługo był i w Wilnie prędko się zwolnił, jako student.

Ten Łoluś mówił:

— Panie kaprału, to zupełnie jak w kinie!..

— Stul gębę — odpowiadam — z tego kina djabeł się będzie cieszył!

— Przecież, jeżeli bolszewicy tak bez parnicy uciekają, znaczy, że Grodno przez nas zdobyte a więc, bolszewikom już nie do wojaczki!

— To, bratku, jeszcze gorzej. Bo gdy żołnierz chce się bić, bije się porządnie, a z takim przeciwnikiem przyjemnie mieć do czynienia. A'e jeżeli bandy naoslep zmykają, — lepiej im na drodze nie stawać: oszalałe z samego przerażenia mogą walczyć z taką zawziętością, na jaką nigdy się nie zdobyłby prawdziwi żołnierze!..

— A ad czegoż karabiny maszynowe?

— Dobrze to, ale nie leż na nie zanadto, — własny karabin pewniejszy!

Ok mi się już wówczas zdawało, że trzeba będzie dobrze bagnetem po-

pracować, bo artylerja w takim wirze nie nie będzie miała do roboty, ani nawet karabiny maszynowe, które na jednym miejscu przeciw długo się nie utrzymają. I nie omyliłem się w swych przypuszczeniach..

Dziś już nie pamiętam dobrze terenu i gdybym się znalazł na placu ówczesnego boja, nie poznałbym, gdzie to się działo. Wieczór już był, gdy nadeszliśmy, aby zmienić wyznaczony i dobrze potrząpany pułk Miński. Sytuacja, — późnej to z mapą w ręku ustaliliśmy, — była taka. Niemal równolegle, w kierunku północno-zachodnim biegnęła: szosa, o jaki kilometr od niej — zwykła droga, jeszcze dalej, — o półtora może kilometr — kolej żelazna. A te trzy drogi prawie pod prostym kątem przecinała rzeczka Lebioda, niewielka rzeczka, ale brzegi ma błotniste, więc dla przebiegu taborów i artylerji bardzo niedogodne.

Dlatego takie znaczenie miały mosty, które starał się utrzymać pułk Miński. Szliśmy dwoma batalionami: II, jak mówiłem, został w Wasiliszkach i dopiero w czasie walki nadszedł nam na pomoc.

Było cicho. Bolszewicy już przevalili. Byliśmy przekonani, że będziemy mieli do czynienia tylko z nieczłowiekami bandami, z którymi łatwo sobie damy radę. Szliśmy więc spokojnie, znużeni marszem. Widziałem, jak na szosę wyjechał major Bobiatyński, jak do niego podjechał nasz kapitan. Ich postacie majaczyły dość wyraźnie i tylko podług tuszy

majora i białego ogona i grzywy jego konia można było poznać, że to nasz dowódca pułku.

Zaczęliśmy zajmować pozycje. Przeszedł koło nas pierwszy bataljon. Wysunięto naprzód dwunastą kompanię. Ruszono z miejsca nas. Szliśmy jeszcze, gdy nagle posłyszeliśmy od prawej strony, od rzeki, wzdłuż szosy jakiś bezprzerwy huk, dudnienie, hałas. Spojrzeliśmy i aż gorąco się zrobiło. Wzdłuż szosy, zwartą masą, straszliwą lawiną walił na nas bolszewicy. Nie można było zrozumieć, co to właściwie jest: piechota, tabory, artylerja, czy jakie inne oddziały: było wszystkich. Był to jakiś straszliwy tłum, oszalały i ślepy, nie panujący nad sobą i straszny właśnie wskutek tego, że był siłą chaosu!..

— Bagiet na broń! — krzyknęto.

— Psiokrew! — bagiet się zaciął.

Szarpałem go, dopasowując do karabina. Zaterkotały maszynki, ustawione przy szosie i przebiegające wprost w pyski bolszewików. Ryki i wycie rozległy się takie, że wbieśmy się zamachało. Masa bolszewików nie zatrzymała się jednak, no bo i nie mogła się zatrzymać, gdyż napierały tylnie szeregi, — tylko rozlała się szerzej. Zbliżała się do nas.. Wiele czasu to trwało: minuty, dziesięć, półgodziny? — nie wiem, doprawdy nie wiem! Mam wrażenie: sekundę jedną, ale taką piekielnie długą sekundę, w której nie się właściwie nie dzieje, ale się przeżywa wieczność!.. Djabełska chwila!..

Poderwano nas do ataku. Chwyciłem mocno karabin, zrobiłem parę kro-

ków i.. Ten but przeklęty!.. W tej to szalonej chwili dał się we znaki! Zahaczyłem o jakiś patyk, czy wystający korzeń drzewa, — tylko coś mi wzięło w dziurę buta, zerwało druty i sznur, którymi przymocowałem podeszwę, zatrzymało mnie. Styku ktoś na'eiał na mnie, zaklął mocno, szturchnął w plecy. Szarpałem nogę, — coś trzyma. Niechylim się, aby się wyswobodzić, no i..

Coś nagle z boku odepchnęło mnie, ażeby się zatoczył, coś się zważyło na mnie, — ktoś przewalał przeze mnie, ktoś — jakieś maso — wlokła mnie — skulonego, nie mogącego się wyprostować!..

Szamotałem się, kopałem nogami, pchałem łokciami w jakąś ruchomą masę, która była obok mnie: z prawą, z lewą, przedemną, za mną, a przedewszystkiem — to było najokropniejsze — nade mną. Do ostatniej nie miał chwili tego borykania się kurczowo trzymałem przy sobie karabin, aż zaplątałem się w nim, wykręciłem rękę tak, że myślałem, iż wyskoczę ze stawów, — puściłem więc.. Nagle uderzyłem się o coś twardego i wówczas poczułem wokoło siebie tróćwojną przestrzeń.

Uderzyłem się o drzewo, — chwyciłem się za nie z całej siły, odwracając się plecami do wciąż pędzącego tłumy. Przez jakiś czas walono mi w plecy aż huczało, później przekroczone mnie tak, że drzewo mnie ukrywało; ja zaś nie nie rozumiałem, nie nie myślałem, nie nawet nie czułem, tylko instynktownie trzymałem się oburącz

\*)Patrz nr. z dn. 26 i 27-go bm.



OBRAŻALSCY

W Czechosłowacji, odbyła się rozprawa sądowa przeciw niejakemu Wilhelmowi Holcowi, który na jakimś zebaniu powiedział:

„Gdy w Czechosłowacji ktoś coś ukradnie, zaraz piszą gazety, że to był Słowak, gdy się natomiast Słowak walał w czemś na polu wiedzy i sztuki to same gazety piszą, że był Czechosłowakiem. Tymczasem Czechosłowakizm podobny jest do prób krzyżowania (p. Hole powiedział „parzenia”) zająca z pelikanem. Z takiego małżeństwa nie będzie ani pelikan, ani zając”.

Prokurator uznał to za obrazę narodu i pociągnął Holca do odpowiedzialności sądowej. Mamy tu klasyczny przykład niewłaściwej drażliwości rządu. Cóż z tego, że p. Hole zrobił na jakimś zebaniu dość niesmaczny dowcip? Już następnego dnia zapomnieliby o nim, tych kilkadziesiąt najwyżej osób, które go słyszało. A tak, co? Ktoś zrobił doniesienie, prokurator je zużytkował (popieranie donosieli) i wystąpił ze skargą. Pisaliśmy europejskie, niezbyt żywotne Czechy (a takich jest trochę) poczęły zaraz roztrząsać sprawę i zastanawiać się nad ciekawym zagadnieniem: kto w tem porównaniu Holca ma być zającem, a kto pelikanem. Przypominano sobie różne epizody z wojny światowej, Szwajk i tym podobne historie, przechylono się do zdania, że Hole, mówiąc o zaju, miał na myśli wyraźnie jedno państwo.

Najgorsze ze wszystkiego było jednak to, że przed sądem ów niemądry Hole wstał i powiedział, że oskarżenie go o obrazę narodu czechosłowackiego uważa za śmieszne, gdyż nie można obrazić kogoś czy czegoś, czego wogóle nie ma, a jego zdaniem naród czechosłowacki nigdy nie istniał i tak samo nie istnieje dzisiaj, więc cała skarga, to zawracanie głowy.

Trochę racji trzeba przyznać temu Holcowi i stąd wniosek, że nie należy się zbyt pośpiesznie obrażać. Wel

Węgierski premier na polowaniu w Niemczech



Premier węgierski Gömbös przybył samolotem na polowanie do Niemiec na zaproszenie ministra Goeringa. Przy okazji ma premier Gömbös złożyć wizytę kanclerzowi Hitlerowi.

Z dziejów jednej birbantki

Nieznany rysunek Al. Orłowskiego

Spotkali się na petersburskim bruku. Jeden z nich posejsonatus, poeta, romantyk, drugi syn karczmarza, bibosz, wesoly kompan pijackich hulalek. Niewiadomo co ich złączyło, czy zamiłowanie do sztuki, czy wspólne zainteresowanie dobrą kuchnią i starym tokajem. Bo Julian Korsak, choć poeta duchem, choć późno w noc nieraz skrzypiał piórem tu maczając „Boską komedję”, był nadzwyczajnym gastronomem. Jeszcze długo po śmierci swego pana kucharz Wincenty nie mógł za pominięcie tych wyszukanych potraw, które kazał sobie poeta „pi-trasć”, nie mógł zapomnieć jak pod koniec życia Julian Korsak musiał się zadowolić galaretkami, gdy mu eskulap zabronił co innego spożywać.

Ale w r. 1830 Julian Korsak, folgowal sobie w doborze znakomych potraw i wtedy na gruncie petersburskim spotkał innego Polaka, artystę, który „gdy się podchocił, wówczas sypały się spod jego ręki śliczne, pełne zwa-szcza weselości utwory”. Zdanie to przytaczamy na odpowiedzialność współczesnego, który charakteryzował malarza Orłowskiego, jako lubiącego ucztę i biesiadę, żartownisia i trefnisią, przebranego we wschodni kostjum Czerkiesa, Persa, lub Gru-zina.

Aleksander Orłowski był dzieckiem szczęścia. Gdyby nie dziwny traf, który kazał ks. Czartowskiemu zjechać do odrapaniej oberży w Siedlcach i podziwiać „malunki” węglem na ścianie, zmarnowałby się wielki talent przy szynkwasie z piwem wśród kłótni z pijanem chłopstwem okolicznym. A tak z woli Jaśnie Oświeconej księżnej wyjechał mały Orłowski do stołecznej Warszawy, gdzie pod okiem malarza Norblina uczył się pędzlem machać i wrażenia swe na płótnie utrzymywał. Lecz jurna natura chłopaka nie wytrzymała długo w atmosferze norblinowskiej pracowni. Zaciągnął się w roku 1794 do wojska, potem raniony pod Zegrem musiał szeregi opuścić i wrócić do Warszawy. Zamiast jednak pod opiekę cyrulika oddać swą pokierasowaną w boju osobę, Orłowski w stołecznej oberży zapijał swe troski tak długo, aż mistrz Norblin dowiedział się o tem i siłą ucznia do siebie sprowadził.

Scenę tego niefortunnego powrotu do domu ma Orłowski naszkicował, a rysunek ten przechowywał długo p. Józef Kostkowski w Warszawie.

I znów awanturnicza natura nie pozwoliła Orłowskiemu ślęczyć nad stalugami. Tym razem zaciągnął się do trupy skoczków Chiari i tam paradował po ulicach Warszawy na koniu i z bębniem obwieszczając wszem i wobec gościnne występy „aktorów”.

Potem stał się miłym „nieod-zownym” towarzyszem zabaw ks. Poniatowskiego w pałacu pod „Błachą”. Podczas, gdy rozochoczone winem towarzystwo rzucało dukaty na zielony stół grając „va banque” w bakarata, Orłowski z boku podpatrywał śmieszności typów i utrzymywał je w swych na kolanie rysowanych rysunkach. Zato otrzymywał dziennie jednogu dukata... Zamało to było dla jego potrzeb i ambicji. W r. 1802 tracił go Warszawa na zawsze. Orłowski wypływał na szerszych wodach Petersburga, gdzie zaraz stał się ulubieńcem Wielkich Książ, zostaje członkiem Akademii Sztuki a prace jego są roz-

Turczyna, niemasz wina nad Węgrzyną”. Więc pili Tokaj.

Mile musiały to być wspomnienia z tych „białych nocy” przepędzonych na biesiadach, jeśli malarz zaopatrzył swój rysunek w nadpis: „Orłowski Korsakowi na pamiątkę”. Miła to musiała być pamiątka i mile chwile przypomniać poecie, jeśli Julian Korsak przechował tę karykaturę w kartach swego ukochanego dzieła tłumaczenia „Boskiej Komedji”.

A jeżeli wierzyć Edwardowi Rastawieckiemu, który w wydaniu przez siebie w roku 1851 „Słowniku malarzów polskich” pisał, że rysunki, podpisane całem



chwytowane, księgarz Rospini całe transporty karykatur Orłowskie go wysyła do Londynu, jego obraz olejny „przejście kozaków” zdobi galerję akademii petersburskiej.

Mijały lata, atletyczna postać Orłowskiego zaokrąglala się coraz bardziej, słaby nieludsko silne ręce malarza, który nie przestawał rysować i nie przestawał pić.

Na dwa lata przed śmiercią poznał w Petersburgu Juliana Korsaka. Poeta przybył do nadworskiej stolicy dla prowadzenia jakiejś sprawy majątkowej. Zgryziony był i zaszepcony, nie odznaczał się zresztą nigdy zbyt towarzyskiem usposobieniem. Orłowskiemu udało się go jednak „roz-krochmalic”. Nie jeden pewnie mieszek razem wyszczyli, nie jeden toast wzniesli na pomyślność sprawy. Niedarmo Orłowski był synem szynkarza, a w Korsaku odczytywała się krew przodków, którzy widzieli, że „niemasz konia nad

nazwiskiem Orłowski, należą do rzadkości, karykatura ta staje się jeszcze ciekawsza.

Większość bowiem jego prac jest znaczona monogramem A. O., przedzielnym rakiem, lub jakimś kunsztownym wiązaniem.

O znajomości Odyńca i Korsaka z Mickiewiczem pisano wiele, dotąd nie wiadomo nic o przyjaźni Orłowskiego z Korsakiem.

Dopiero ta stara karykatura, przechowywana przez lat tyle w pożółkłych kartach rękopisu poety rzuciła światło na ich wspólny pobyt w Petersburgu.

Na bruku rosyjskiej stolicy spotkali się i pokumali dwaj epigoni dawnego życia polskiego. Jeden z nich reprezentował ginący już wówczas typ „szlachcica na zagrodzie”, drugi był przedstawicielem ostatniego pokolenia malarzy, co z natury mogli rysować starych kontuszowych Polaków, garnami pijących miód pitny, wytrawny.

Dziś wielki dzień w Kłajpedzie

W dniu dzisiejszym odbędą się w wybory do Sejmu kłajpedzkiego, na podstawie zmienionego systemu wyborczego.

kandydatowi niemieckiemu Transchisowi.

Dalej minister powiedział:

Litwini oczekują dnia 29 września ze spokojnem sumieniem. Litwini nie naruszają statutu, który ma wprawdzie braki, lecz przede-wszystkiem zabezpiecza Litwie suwerenność nad Kłajpedą. Litwini stają do wyborów z świadomością, że Kłajpeda jest litewska, i że stanowi ona integralną część autonomicznej Republiki Litewskiej. Litwini są zdecydowani nigdy nie wyrzekać się Kłajpedy, która jest Litwie potrzebna. Litwini nie ulegają terrorowi, Kłajpeda jest jedynym oknem, przez które przedostaje się do Litwy z morza Bałtyckiego świeże powietrze i które otwiera wolną drogę w świat.

Tymczasem prasa niemiecka oskarża Litwę o wytworzenie we wschodniej Europie nieznosnej sytuacji naprężenia. W Królewcu wydano specjalny numer „Preussische Zeitung”, specjalny, antylitewski numer urzędowego organu hitlerowskiego. Zostały w nim zamieszczone oświadczenia niemieckich ministrów: spraw wewnętrznych Fricka, spraw zagranicznych Neuratha, propagandy Goebbelsa i premiera pruskiego Goeringa.

Frick oskarża Litwę, iż nigdy nie przestrzegala praw Niemców w Kraju Kłajpedzkim, żagwarantowanych przez statut kłajpedzki. Zdaniem jego, Litwa prowadzi tu „podlegającą politykę gwałtu”.

Neurath utrzymuje, że pogwałcenie przez Litwę autonomicznych praw Niemców kłajpedzkich jest źródłem różnych niepokojów w tej części Europy. Przypisuje on politykom litewskim zapewnienie, iż autonomia w Kraju Kłajpedzkim jest jedynie przejściowem stadium. Oświadcza, że Litwa ma możliwość przywrócenia w Kraju Kłajpedzkim sprawiedliwości i ustaw i „naprawy niesprawiedliwości i gwałtu”. M. in. pisze o „tyranji nad niemieckimi braćmi krwi”. Obowiązkiem mocarstw sygnatariuszy powinno być wystąpienie przeciw temu stałemu pogwałceniu umowy.

Ale sygnatariusze wypowiedzieli się po stronie Litwy.

Co nam przyniesie rezultat wyborów? Zainteresowanie niemi jest tak wielkie, że dziesiątki korespondentów największych pism europejskich, już zjechało do Kłajpedy. Ale! nie tylko europejskich — amerykańskich i japońskich też! Fotografowie, operatorzy filmowi, politycy i dygnitarze.

Dziś wielki dzień w Kłajpedzie.

m.

CZASOPISMA

„ŚWIAT”. Ostatni numer tygodnika zawiera artykuł J. Lorentowicza, omawiający twórczość Nalkowskiej, — oraz zawierający krytykę jej ostatniej książki. Jest to pierwsza krytyka granicy pojawiającej się w naszej prasie. W wywiadzie p. t. Niedola Abisynji minister abisyński Martin ilustruje położenie swego kraju. Z Norblina Chrzanowski omawia ostatnie zbiory zamku wawelskiego. Stały, pełn ironji i satyry Polów Perel daje przekrój naszego życia społecznego. Świat Wielkiej Warszawy, liczne ilustracje oraz ciekawy artykuł Jerzego Leszczyńskiego omawiający technikę gry Modrzejewskiej, uzupełniają ten ciekawy numer Świata.

Wręczenie dyplomu



W ub. czwartek p. minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski przyjął delegację Rady Naczelnej i prezesów wszystkich zrzeszeń Związku Aplikantów zawodów prawniczych w Polsce, która wręczyła mu dyplom pierwszego członka honorowego Związku Zrzeszeń, nadany p. min. Cz. Michałowskiemu przez Walny Zjazd delegatów w uznaniu wielkiej życiowości i troskliwej opieki jaką p. min. Michałowski rozciąga nad polską młodzieżą prawniczą. Na zdjęciu — moment wręczenia dyplomu.

W. Charkiewicz



# Dziś wybory w Kłajpedzie

Litwa nie wypuści władzy z rąk

KRÓLEWIEC. Królewiec i całe Prusy Wschodnie stoją pod znakiem wyborów do sejmiku kłajpedzkiego.

Radio królewieckie czynne bez przerwy, podaje z Kłajpedy wiadomości niemieckiego Heimatdienstu. Według doniesień dzienników tutejszych, do Kłajpedy przyjechało już celem obserwowania przebiegu wyborów przeszło 50-ciu dziennikarzy francuskich, angielskich i amerykańskich, 3 japończyków, kilku operatorów filmowych oraz jeden francuski korespondent fotograficzny telewizyjnej.

## Niemcy nie agituja

Dziennikarze zagraniczni mieli — według pism królewieckich — wyrazić zdziwienie, iż niemiecka lista zjednoczenia nie prowadzi prawie żadnej agitacji przedwyborczej. Wyjaśniono im, iż ze względu na uświadomienie kłajpedzian i panujące wśród nich nastroje, jest to najzupełniej zbyteczne.

Strona niemiecka ograniczyła się do rozlepienia kilku plakatów z lakonicznym hasłem „nasza odpowiedź — to lista zjednoczenia”. Listę tę symbolizuje okrąg z trzema żagłami, noszącymi odznaki trzech stanów pracujących.

## Po 1 presja [sygnatarjuszy

Prasa królewiecka twierdzi, że i Litwa pod naciskiem państw sygnatarjuszy zmuszona była poczynić pewne ustępstwa, a mianowicie wyrazić zgodę na nienieszczenie

nie bloków wyborczych, co umożliwiło stwierdzenie, na kogo wyborca głosował, dopuścić do komisji wyborczej Niemca Peterata, pozwolić przedstawicielom partii na pilnowanie transportu kartek wyborczych z lokalów wyborczych do Kłajpedy oraz umożliwić dla wszystkich dostęp na posiedzenie komisji wyborczej.

Prasa królewiecka uważa to jednak za specjalną taktykę Litwy, która w drobnych rzeczach idzie na ustępstwa, aby zyskać na większych.

## Wynik nie przesądzi kwestii

Dzienniki cytują przytem słowa litewskiego prezesa dyrektoriatu

## NIEPOKÓJ W NIEMCZECH

BERLIN. Z napiętą uwagą oczekują Niemcy wyniku jutrzejszych wyborów w Kłajpedzie. Cała prasa niemiecka od kilku dni zmobilizowana jest dla obrony tezy niemieckiej w tej sprawie. Ulicami miast niemieckich przeciągają samochody ciężarowe, na których widnieją napisy „Memel bleib deutsch” i t. d. Akcja kierowana jest przez związek Niemców zagranicznych.

Wczorajsza demarche ambasadorów Anglii, Francji i Włoch w Berlinie, którzy zapewnili rząd Rzeczy o otrzymaniu „zadowalających zapewnień” ze strony Litwy, spotkała się tu z nieukrywaną niechęcią.

Dopiero wybory same — oświadcza urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz” — okażą, czy upomnienie mocarstw — sygnatarjuszy — poskutkowało.

Zapewnienie, iż Litwa uczyniła obe-

który na zebraniu przedwyborczym powiedział, że jakiegokolwiek będą wyniki wyborów, rząd litewski zdecydowany jest nie wypuszczać ze swych rąk inicjatyw na obszarze kłajpedzkim, nawet gdyby ze względów taktycznych pójść musiał na pewne kompromisy.

Prasa specjalnie podkreśla fakt, że obecnie w komisji wyborczej Niemcy, którzy mieli 53 tys. głosów posiadają tylko jednego przedstawiciela, Litwini zaś przy poprzecznych 12 tys. głosów — aż 4 przedstawicieli. Dzienniki przypuszczają, iż rezultatów wyborów oczekiwać należy nieważnie, jak we czwartek lub piątek.

nie wszystko, co jest konieczne, odbiega daleko od rzeczywistego stanu sprawy — dodaje organ Wilhelmstrasse.

Poza tem jednak oświadcza korespondencja — mocarstwom nie przypadła tym razem rola rozjemców w sprawie litewsko - niemieckiej, gdyż zachodzi tu wypadek jednostronnego naruszenia statutu, którego ochrona jest obowiązkiem gwarantów.

Narodowo - socjalistyczny „Angriff” pisze, iż bez względu na to, iż w razie szlaskowania przez Litwę wyniki wyborów, dojdzie do skutku interwencja mocarstw, której domagał się kanclerz Hitler w swym przemówieniu norymberskim. „Angriff” uważa, iż za Litwą stoją Sowieci, które chcą z tego państwa uczynić pierwszą bazę w pochodzie rewolucji światowej na zachód.

## Mussolini mówi...

PARYŻ. „Le Petit Journal” zamieszcza wywiad swego wysłannika z Mussolinim, który oświadczył m. in. co następuje:

### Włochy mają prawo do życia

Któż może przypuszczać, że uzasadnione i jasne żądania Włoch mogą wywołać wojnę europejską? Włochy mają prawo do życia. Jest nas 40 milionów skupionych na małym terytorjum biednego kraju. W r. 1952 będzie nas 52 milionów. Czyż chcąc nas skazać na śmierć na niepokój a później na nieunikniony wybuch. Idziemy za przykładem wielkich mocarstw które utwierdziły wyższość i szlachetność białej rasy.

### Dlaczego inni?

Studjowałem kampanję marksistowską, z zachwytem wspominam dzieło Marszałka Lyautey'a. Czyż wówczas, aby skończyć z ustawicznymi zrywami zbuntowanych — Francja nie wysłała 100,000 żołnierzy pod wodzą marszałka Petain'a? Czy bylibyście pozwolili wówczas Genewie powstrzymać waszą ekspansję i szkodzić waszemu bezpieczeństwu? A przecież Liga Narodów już wówczas istniała.

Włochom, u których wyłączenie ma się teraz pretensje, nie za braknie prawnych argumentów dla poparcia ich żądań. Wreszcie nawet raport 5-ciu przewidywał zarządzenia, dotyczące cz. zwalczania niewolnictwa w Abisynji. Jest to potwierdzeniem faktu, że Negus nie dotrzymał swych zobowiązań i że niema obecnie miejsca dla Abisynji w Lidze Narodów. Do ostatnich czasów i W. Brytania uważała, że niepodległość Abisynji stanowi rodzaj uzurpacji.

Przypomnieć trzeba traktaty podpisane przez Anglię razem z Włochami i Francją w r. 1906, a w r. 1925 podpisał z ambasadorem angielskim sir Grahamem akt, który dzielił i ćwiartował faktycznie Abisynję.

Na pytanie korespondenta, czy Laval czynił jakieś obietnice w tej

sprawie, Mussolini odpowiedział: Nie.

Nic mi nie obiecywał, gdyż sprawa była uregulowana z Anglią. W dyskusjach Laval uznawał prawa ekonomiczne Włoch do Abisynji w rejonie Dżibuti — Addis Abeba. Ale nie trzeba zapominać, że pomimo to utrzymaliśmy stosunki dobrego sąsiedztwa z Abisynją.

### Myśmy pierwsi

Włochy są jedynym państwem Europy, które zawarło pakt przyjaźni z Abisynją w r. 1928. Posłałmy im 5000 karabinów mausera i milion naboju.

Negus tymczasem domagał się instruktorów od wszystkich krajów Europy z wyjątkiem Włoch. Czy karabiny w Ual - Ual same zaczęły strzelać? Obowiązkiem moim było zapewnić bezpieczeństwo Włochom i Somali. Zarówno w Iraku jak i w Maroku praktyczny nie rozwiązano analogicznych zagadnień przez okupację wojskową.

Ale i na terenie dyplomatycznym nie mam sobie nic do zarzucenia. Upamiętnię Anglię o swoich zamiarach najpierw 29 stycznia a potem 1 maja r. b. Wojska nasze przedostawały się do Afryki przez kanał Suezki w sposób jawny i przeciwko totem aż do wizyty min. Eden w Rzymie rząd angielski nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Min. Edenowi nie mogłem dać zadośćuczynienia, gdyż nie brał on pod uwagę żywotnych potrzeb narodowych, ani nie uwzględniał honoru narodowego.

Na uwagę korespondenta, że Marszałek Lyautey wyznawał zasadę wykazywania siły ale nie zachodziła potrzeba posiłkowania się nią Mussolini oświadczył:

Z ludami, które uprawiają nie wolność rzecz się ma inaczej. My musimy mieć ściśle i pewne zastawy i trwałe gwarancje. Tym razem nie możemy być ponownie oszukiwani.

Na pytanie, jak ustosunkuje się do zarządzeń Ligi Narodów, Mussolini z siłą przeciwstawił się sankcjom wojskowym.

Po złożeniu wyrazów uznania dla Laval jako wielkiego męża stanu, dla którego zachowa głęboką przyjaźń, oceniając jego wysił

## POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

WARSZAWA. W sobotę, dnia 28 września odbyło się pod przewodnictwem p. premiera W. Sławka posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów poza załatwieniem spraw bieżących uchwaliła rozporządzenia: o przedłożeniu poboru 10-procentowego dodatku do państwowego podatku przemysłowego oraz o ustaleniu siedzib i właściwości terytorjalnej wyższych urzędów górniczych.

Poza tem Rada Ministrów uchwaliła dwa projekty dekretów prezydenta R. P.

Pierwszy z tych projektów zawiera nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24. 10. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych oraz ustawy z dnia 28. 3. 1933 roku o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Drugi z nich jest nowelizacją ustawy z dnia 29. 3. 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Oba te projekty zostaną przedłożone Panu Prezydentowi Rzplitej.

—:—:—

## Wymagalność długów rolniczych

zawieszona do dn. 1.X.1938

WARSZAWA. Projekt dekretu Prezydenta Rzplitej uchwalony na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów a dotyczący ustawodawstwa odliczeniowego, nowelizuje niektóre przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z d. 24 października 1933 - 34 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych oraz niektóre przepisy ustawy z dn. 28 marca 1933 r. o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Trzeci najważniejszych zmian wprowadzonych wspomnianym projektem dekretu, jest następująca:

Z mocy samego prawa zawieszona się do dnia 1 października 1938 r. wymagalność wszelkich długów rolniczych powstałych przed 1 lipca 1932 r., z wyjątkiem długów wobec osób i instytucji prawno - publicznych i instytucji redytowych, do których stosują

się nadal obowiązujące dotychczas zasady.

Obsługa jednak długów w postaci procentów zostaje utrzymana w wysokości, ustalonej weszlorocznym rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej.

Rozszerzony zostaje przepis „umożliwiający wierzycielowi w przypadkach na to zasługujących do - chodzenie przed urzędem rozjemczym uchylać eg, ustanowio - nych projektowanym dekretem.

Pozostałe przepisy projektu dekretu mają głównie na celu harmonizowanie norm istniejącego ustawodawstwa oddłużeniowego zgodnie z nabytem doświadczeniem.

SUBTELNE KOSMETYKI

**CELOBIL**

WARSZAWA

KREM ODŻYWCZY NA TŁOCH  
KREM MĄDROŚĆ  
POD PUDER  
LAKIER DO PAŹNOKCI  
RÓŻNE ODCIENIE I PERŁOWE

**„COLETTE”  
„BIAŁA LILJA”  
„GELOBIL”**

## Jak wyglądają angielskie gwarancje bezpieczeństwa

PARYŻ. Pierwszy komentarz prasowy do noty brytyjskiej zamieszcza „Le Journal” w swym wydaniu departamentalnym. Dziennik dość krytycznie ustosunkowuje się do odpowiedzi rządu brytyjskiego.

Wielka Brytania zgadza się z nami całkowicie, o ile chodzi o wzięcie na siebie odpowiedzialności na wypadek wyraźnego pogwałcenia paktu Ligi Narodów. W tem jednak leży cała drażliwość zagadnienia.

Trzeba więc, by Wielka Brytania uznała, iż rzeczywiście pakt Ligi został w danym wypadku wyraźnie pogwałcony. Zdaniem Anglii, nie miało to miejsca ani wtedy, gdy chodziło o akcję hitlerowską w Austrii, ani tembardziej, gdy Niemcy pogwałcili klauzulę wojskową traktatu wersalskiego.

Czy tego rodzaju elastyczna interpretacja utrzymana będzie w dalszym ciągu — zapytuje dziennik? Na pytanie to winna odpowiedzieć nota rządu brytyjskiego, a tymczasem odpowiada ona, że należy rozróżniać pomiędzy wyraźną agresją a pośrednim pogwałceniem paktu, które podpada pod dyskusję. Tak więc, nic się nie zmieniło — konkluduje „Le Journal”. Niech jutro hitlerowski powstanie w Austrii, lub niech jutro Niemcy niebezpiecznie pogwałcą traktat wersalski, a wówczas znajdziemy się w identycznej sytuacji, jak byliśmy już kiedyś.

Wszystko to dowodzi tylko faktu, że nie można znaleźć w wysoce dwuznacznych określeniach paktu Ligi Narodów tego minimum pewności współpracy, jakie dawały dawne przymierza defensywne.

**Ginekolog**  
**Dr. Aleksander KARNICKI**  
powrócił i przyjmuje 5-6  
ul. 3 g. Maja i l. m. 3, tel. 6 62.

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia. Zalecana przez lekarzy.

## Przewidywane sankcje wobec Włoch

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald” donosi, że sprawa ewentualnych sankcji przeciwko Włochom jest obecnie tematem prywatnych rozmów pomiędzy mocarstwami Rady Ligi. Zdaniem dziennika, początkowo przewidywane byłyby następujące kroki:

1) Zerwanie stosunków dyplomatycznych, 2) stopniowo wzrastająca presja gospodarcza, wreszcie 3) blokada wszystkich portów włoskich, której wykonanie z ramienia Ligi powierzone zostałoby Wielkiej Brytanii oraz Francji.

Blokada nie obejmowałaby odradu wszystkich artykułów i np. dowóz żywności dla ludności cywilnej byłby dozwolony. Gdyby jednak łagodniejsze zarządzenia okazały się bezskuteczne, to blokada mogłaby ulec rozszerzeniu nawet na artykuły żywnościowe.

Mocarstwa starają się zapewnić również dla ewentualnych zarządzeń współudział Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Japonii.

Niezwykle doniosłe znaczenie posiadałaby współpraca Egiptu.

Dziennik podkreśla, że w razie wybuchu działań wojennych, przyjęta zostanie procedura, przewidziana w uchwale Zgromadzenia Ligi z października 1921 r. Naruszenie paktu zostałoby natychmiast zakomunikowane na zasadzie art. 16 wszystkim członkom przy sekretarza generalnego Ligi i bezzwłocznie zwołane byłoby posiedzenie Rady.

Rada formalnie stwierdziłaby, że Włochy dopuściły się naruszenia paktu, zalecając członkom Ligi podjęcie odpowiedniej akcji. Następnie Rada zwróciłaby się do mocarstw sąsiadujących z napastnikiem, lub utrzymujących z nim ściślejsze stosunki gospodarcze, celem przygotowania właściwej akcji i wyznaczenia terminu wprowadzenia jej w życie. Wykonanie planu zostałoby powierzone specjalnie w tym celu powołanemu komitetowi technicznemu.

## Tsaldaris opowiada się za monarchją

ATENY. Tsaldaris, przemawiając na otwarciu nowego klubu partii ludowej, oświadczył: „Król jako głowa państwa, stojący poza i ponad partiami, będący jednocześnie wodzem sił zbrojnych, przyczyni się do konsolidacji nowego życia politycznego w spokoju i pomyślności”.



№ rej. **Togal** 1564

Tabletki Togal stosuje się w:  
cierpieniach reumatycznych, w migrenie bóla nerwowych, podagrze, grypie i przeziębieniu

Tabletki Togal przynoszą ulgę w tych cierpieniach  
Oryginalne tabletki Togal są do nabycia we wszystkich aptekach

**JUŻ rozpoczęto sprzedaż najnowszych odbiorników radiowych**

**NA RATY**

w F-mie „OGNIWO” wlno, 5-to Jańska 9  
Tel. 16-06.

**Zakład krawiecki St. Krauze**

ul. Wileńska 32 m. 2 (I sze piętro) telef. 15 51

podaje do wiadomości, że zaopatrzył swój zakład w materiały sezonowe w największym wyborze. Wykonuje obstalunki jak z własnych tak i powierzonych materiałów.  
**Wszelkie roboty futrzarskie. Ceny niskie.**

## Ribentrop w Brukseli

Niemiecko-belgijski pakt o nieagresji

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Brukseli: W dniu 27 września przybył do Brukseli w charakterze prywatnym ambasador von Ribentrop, który złożył wizytę premierowi van Zeelandowi.

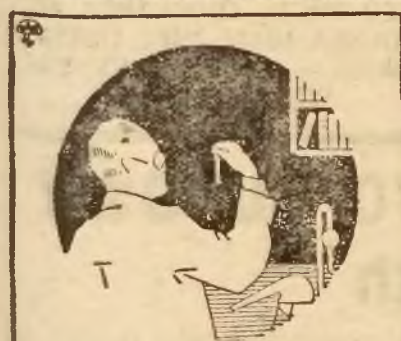
Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że w rozmowie

von Ribentropa z premierem belgijskim poruszana była sprawa niemiecko - belgijskiego paktu nieagresji. Ze strony ministerstwa spraw zagranicznych zauważają jednak iż układy lokalne nie są dla Belgii równoważnikiem paktu nieagresji z Niemcami.



## Stan konta PKO. Nr 146111 napomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego	zł. 38.542,34.
Dawid Talejkiński	zł. 8,10.
Pracownicy Powiatowego Zarządu Drogowego	zł. 22,80.
Pracownicy Zarządu Miejskiego w Wilnie	zł. 1.619,19.
Zarząd Miejski w Wilnie	zł. 10.000,—
Eugeniusz Busz w maj. Dobrjanów	zł. 10,—
Spółdzielnia Uczniowska w Suraziu	zł. 3,—
Zarząd Gminny w Żodziszkach	zł. 77,80.
Zarząd Gminny w Hruzdowie	zł. 12,—
W. Czarnecki, I. Gobszewicz, R. Pudro i K. Kuleszanka	zł. 20,—
Zarząd Gminy Żukojnie	zł. 14,65.
Samuel Zelikson w maj. Korcino	zł. 10,—
Ognisko Zw. Nauczycielstwa Polskiego w Smorgoniach	zł. 36,60.
Wydział Powiatowy w Wilejce	zł. 29,55.
Stan konta na dzień 28 b. m.	zł. 50.406,03.



## POCO ANALIZOWAĆ?

i medytować, kiedy sprawa jest prosta. Nie ma innej drogi dojścia w piorunującym tempie do dobrobytu, jak tylko szczęśliwa gra na loterii! Grajcie więc!

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

## A.WOLAŃSKA

WILNO  
Wielka Nr. 6  
Zamówienia zamiejscowe  
załatwiamy odwrotnie.  
Konto P. K. O. 145.461.

## Burza nad gm. Miadziolską

GLEBOKIE. Z Postaw donoszą: W czasie szalejącej burzy uderzył piorun w zabudowania Jerzego Nieścierowicza, mieszkanca wsi Juszkiewiczze, gm. miadziolskiej.

Pożar zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze Nieścierowicza z tegorocznymi zbiorami. Strat dotychczas nie ustalono.

Ponadto w szeregu innych miejscowości wichura wyrządziła szkody w inwentarzu martwym.

## Zmiana rozkładu lotów

Z dniem 6 października 1935 r. na linii Warszawa—Wilno—Riga—Tallin ulega zmianie rozkład lotów samolotów pasażerskich P. L. L. „LOT”.

Linia Wilno — Riga — Tallin zostaje z dn. 6. X. br. zamknięta na okres jesienny i zimowy. Na linii Warszawa — Wilno samoloty będą kursować codziennie i w niedzielę odlatając z Wilna o godz. 9 min. 00, przylatując do Warszawy o godz. 11 min. 45. Odlot z Warszawy będzie o godz. 12 min. 35. Przylot do Wilna o godz. 15 min. 20. Autobus w Wilnie na odlot do Warszawy będzie odchodził z pod „Orbis” (ul. Mickiewicza 22) o godz. 8 min. 20 rano.

## Zaloty i weksle

Panna Izabela M., z ulicy Artyleryjskiej pracowała w pewnym majątku pod Wilnem.

Ponieważ właściciel majątku nie miał narazie pieniędzy, wystawił jej przeto kilka weksli na zarobione u niego 450 zł.

Niejak Stanisław E., z ulicy Mejsza golskiej, pod pretekstem ożenku, wylądował na panny Izabeli owe weksle na przyszłowiowe „wydatki przedślubne”.

Gdy nie udało się mu zrealizować ich u wystawcy, w rachubie na to, że „miłość mu wszystko wybaczy” oddał je do protestu...

Przerachował się jednak!... Zawiedzioną dziewczynę, przekonawszy się, że z małżeństwa nica, a ciężko zarobioną krwawicę diabli wzięli, zameldowała o sprawkach narzeczonego policji.

Pana Stanisława zatrzymano... Wincuk Markotny

## Min. Kościółkowski zlustrował roboty na cmentarzu Rossa

WILNO. W dniu 28 września do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie przybył minister spraw wewnętrznych p. Marjan Zyndram Kościółkowski, gdzie odbył dłuższą konferencję z p. wojewodą wileńskim Władysławem Jaszczółtem.

Po skończonej konferencji pan minister wraz z p. wojewodą Jaszczółtem udał się na Rossę, gdzie

zlustrował roboty prowadzone w związku z budową grobowca dla serca Marszałka Piłsudskiego i prochów jego matki.

Pan minister stwierdził, że roboty są poważnie zaawansowane i że tempo dotychczasowe rokuje wykonanie ich w zamierzonym terminie.

## KOSTKA NA UL. OSTROBRAMSKIEJ

Gładkiej jezdni na Trockiej narazie nie będzie

WILNO. Jak pisaaliśmy magistrat projektował ułożyć kostkę kamienną na ul. Trockiej, lecz w ostatniej chwili musiał z tego zamiaru zrezygnować a to wobec nie ułożenia tam wszystkich kabli podziemnych.

Chodziło mianowicie o kable gazu, które niezdadzą na czas uszykować wobec czego zarząd miejski postanowił zgromadzoną już w odpowiedzi niej ilości kostkę przerzucić na ulicę Ostrobramską, która w ten sposób uzyska gładką jezdnię.

Odpowiednie roboty rozpoczną się już jutro i obejmą odcinek od Ostrej Bramy do ulicy Kołowej.

Przez przesunięcie robót na ul. Ostrobramską zyska na tem w pierwszym rzędzie dojazd na Rossę. Również wjazd do miasta od strony dworca zostanie w ten sposób choć częściowo uporządkowany a ponadto pozwoli to miastu na pomyślne zakończenie pertraktacji z koleją co do odpowiedniego uregulowania ul. Kolejowej.

Od poniedziałku w związku z przebudową jezdni na ul. Ostrobramskiej autobusy linii nr. 1. będą kierowane w drodze do dworca ulicami Sadową i Gościńną.

## Represje wobec terrorystów rynkowych

WILNO. W związku z alarmami o bandzie wymusieli, która terroryzuje handlarzy na rynku Łukiskim władze policyjne wydały już szereg zarządzeń mających na celu niedopuszczenie do rozszerzenia się teroru.

Już w ubiegły piątek na rynek wysłano wzmocnione posterunki policji, które otrzymały polecenie pilnego baczenia na zachowanie się szumowin, które zwykle w dniu targowe okupują rynek. Wobec zwiększonej liczby po-licji żadnych wykroczeń nie było, bo wien banda wystraszona zapowiedzią represji tym razem na rynek nie zjawiała się.

## JEDZ RYBY — BĘDZIESZ ZDROWY JAK RYBA

### KONFERENCJA SPOŁDZIELNI KREDYTOWYCH.

GLEBOKIE. Odbyła się konferencja spółdzielni kredytowych z powiatu dziśnieńskiego, zwołana przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych i zarobkowo — gospodarczych okręgu wileńskiego. Na ogólną ilość istniejących w powiecie 14 spółdzielni, przybyło 24 delegatów z 12 spółdzielni. Porządek obrad obejmował sprawdzenie wykonania uchwał zesłorocznej konferencji, przedłożenie sprawozdań ze stanu spółdzielni oraz wytyczne pracy na przyszłość. Ze sprawozdań wynika, że stan spółdzielni kredytowych jest nadal bardzo ciężki. Konwersja pożyczek dokonywana jest w tempie niedostatecznym i mało jest nadziei na jej ukończenie w terminie wyznaczonym przez Bank Akceptacyjny, t. j. do dnia 1-go stycznia 1936 r. Bardzo zatrważającym objawem jest nieplacenie przez dłużników odsetek od pożyczek skonwertowanych. Zalega ponad 30% pożyczkobiorców.

### SZKOŁA SS. NIEPOKALANEK.

GLEBOKIE. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego zezwoliło na otwarcie prywatnej 1-o rocznej szkoły przysposobienia krawiecko — bielizniarskiego Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w Głęboku. Przybyło do Głębokiego Sióstr tego Zakonu czynią starania w celu jaknajszerszego uruchomienia szkoły. Dotychczas na kurs zapisało się 18 uczennic.

### Dr. D. ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne,  
narząd. moczu  
powrócił  
Wileńska 28 m. 3, tel. 277.  
9 — 1, 5 — 8.

### DR. E. GLOBUS

Choroby skórne i weneryczne  
powrócił  
Wileńska 22.

### ROZPRAWY NOŻOWE

WILNO. Na ulicy Olimpij został uderzony nożem w brzuch Mateusz Mikulajew (Olimpij 5). Również wczoraj na N. Świecie został poranny ziom Jan Dąbrowski (Porubanek). Obu poszwankowanych po udzieleniu pierwszej pomocy ułożono w szpitalu św. Jakóba.

### ŚMIERĆ OD WÓDKI

DISNA. We wsi Gołgule, gm. jaśnieńskiej, zmarł wskutek nadmiernego spożycia alkoholu mieszkaniec tej wsi 25-letni Jerzy Miotła.

Ponadto jak się dowiadujemy, nie zależnie od akcji policji mundurowej, sprawą teroru na rynku zajęła się policja śledcza, która wszczęła już dochodzenie.

Spodziewać się należy, że właściwe ustosunkowanie się władz policyjnych do szumowin grasujących na Łukiskach wyzwoła handlujących tam straganiarzy spod teroru bandy wymusieli.

## Szostak skazany na 3 lata więzienia

Epilog w procesie przeciwko obrońcy sąd. w Pińsku

WILNO. Wczoraj pisaliśmy o sensacyjnej aferze anonimowej w Pińsku, której bohaterem był długoletni obrońca sądowy tamże Zdzisław Szostak.

W tymże dniu sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Wilnie.

Narazie przypuszczano, że na rozprawę apelacyjną przybędzie sam oskarżony. Mówiono nawet, że miał on wygłosić długie przemówienie obrończe. Ostatecznie jednak Szostak do Wilna nie przyjechał, a w obronie oskarżonego wystąpił adw. Frydman.

Na rozprawie nie było również tym razem żadnych świadków, wobec czego proces polegał jedynie na zapoznaniu się ze sprawą przez Sąd oraz przemówieniami stron.

Bezpośrednio po tem został ogłoszony wyrok. Mocą tego wyroku Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji uchy-

### ZNACZKI FILATELISTYCZNE BĘDĄ STEMPLOWANE ODMIENNIE.

WILNO. Dla wygody filatelistów poczta wprowadziła odmienne unieważnienie znaczków pocztowych dla celów filatelistycznych, a mianowicie przez umieszczenie datownika tylko na jednym rożku znaczka pod warunkiem, że: odcisk datownika nie powinien obejmować mniej jak ¼ powierzchni znaczka; przesyłki takie będą nadawane przy okienku urzędu pocztowego Wilno I; nadawca winien umieścić swój adres na takiej przesyłce; równocześnie przy nadaniu nadawca winien okazać legitymację lub poświadczenie stwierdzające, że jest członkiem kółka filatelistycznego.

### NATURALNY SOK CZOSNKU

przy przewlekłych cierpieniach dróg oddechowych, artretyzmie, sklerozie, Apteke Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10, z marką ochronną F. F. Prospekty bezpłatnie

SUKNA

## FUTRA

WŁODZIMIERZ  
PIKIEL

Wilno, Wielka 7. — Tel. 11-55.

Bezpośredni import  
z miejsc pochodzenia.

Wysokie gatunki. Niskie ceny.

BŁAWAT

## Zatarg w przemyśle garbarskim o zawarcie umowy zbiorowej

WILNO. W bieżącym tygodniu do szło do zatargu w przemyśle garbarskim.

Mianowicie związek robotników przemysłu garbarskiego, do którego na leżą, robotnicy zatrudnieni w miejscach garbarniach, zwrócił się do związku przemysłowców garbarzy, będących organizacją zawodową właścicieli miejscowych garbarni, z propozycją zawarcia umowy, ustalającej warunki pracy i płacy.

Ponieważ strony nie porozumiały się co do wszystkich punktów nowej umowy, obie więc zwróciły się do inspektoratu pracy z prośbą o interwencję.

Należy przypuszczać, że konferencja, która odbędzie się w przyszłym tygodniu doprowadzi do ostatecznego ustalenia tekstu umowy zbiorowej.

Zatarg obejmuje 3 garbarnie, zatrudniające około 250 garbarzy.

## Zajście z baptystami Książki sekciarskie obłano naftą

WILNO. Podczas odbywającego się targu w Bielicy, członek sekty baptystów w Lidzie — Jan Pacewicz, sprzedawał książki sekciarskie. W pewnym momencie ludność rzuciła się na stołki

z książkami i obława go naftą.

Byłoby doszło do poważniejszego zajścia, gdyby nie szybka interwencja policji, która zajście zlikwidowała.

## Pożar w tajnej gorzelni

MOŁODECZNO. We wsi Morozki Polowe, gm. lebedziwskiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w czasie pędzenia samogonki, spłonął

chlew, warzywnia, dach domu mieszkalnego, krowa, trochę zboża i inwentarz martwy, należący do Niny Matuśewiczowej. Straty wynoszą 1250 zł.

# Genowefa z hr. Pusłowskich hr. Adamowa Broel-Platerowa

po długiej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami  
zasnęła w Panu dnia 27 września 1935 r.

Pogrzeb w Pińsku.

Prosząc o modlitwy za Jej duszę zawiadamiają krewnych, przyjaciół  
znajomych pograżeni w głębokim smutku

SYNOWIE, SYNOWE I WNUKI.

## KLUB „CZARNYCH” SKŁADA HOŁD SERCU MARSZAŁKA

WILNO. Dziś w godz. przedpołudniowych, członkowie klubu piłki nożnej „Czarni” ze Lwowa złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu srebrnym wieniec. Marszałek Piłsudski był honorowym protektorem klubu „Czarni” przy urnie z Sercem Marszałka.

### KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA  
Dziś 29  
Michała  
Jutro  
Hieronima

Wschód słońca g. 5.17

Zachód słońca g. 5.02

### SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 28 września 1935 r.

Ciśnienie średnie: 762.

Temperatura średnia: +7.

Temperatura najwyższa: +10.

Temperatura najniższa: +6.

Opad: —

Wiatr: północno — zachodni.

Tendencja: wzrost.

Uwagi: pogodnie.

### PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 29. 9. 35 r.:

Po chmurnym, miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES”.

Pelczarski Falk, lekarz z Warszawy; Gortyński Władysław z Rygi; Kuna Henryk, rzeźbiarz z Warszawy.

### — DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Filiponowicza (Wielka 29), Chrościeckiego (Ostrobramska 25), oraz wszystkie na przedmieściach przez Śnipiszek.

### NAUKA

— PRZEDSZKOLE „PROMIEN” — Wileńskiego 4 i Witoldowa 35-a, przyjmują zapisy dzieci od lat 3-5. Warunki przystępne, fachowa opieka. Informacje i zapisy codziennie.

Początek zajęć dnia 1 października b. r.

### ZEBRANIA I ODCZYT

— Dnia 30. 9. r. b. o godz. 19 od będzie się Walne Zebranie Koła Państwa przy Wileńskim Towarzystwie „Mens” dla walki z alkoholizmem w lokalu Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46.

### RÓŻNI

— Polowanie na zajace. Wobec rozpowszechniania mylnych poglądów o zarzucie Łowieckim Ziem Wschodnich podaje do wiadomości pp. myśliwych, że w roku bieżącym polowania na zajace rozpoczyna się w dniu 1-go listopada i jest dozwolone do dnia 3 stycznia.

— Zbiorowa wystawa obrazów Michała Rouby w Kasyne Oficerskiej (Mickiewicza 13) otwarta codziennie od 10-ej do 17-ej.

— V Wystawa Niezależnych. Zamknięcie wystawy prac Towarzystwa Niezależnych Art. Szt. Plastyki nastąpi w dniu 6-go października r. b. o godz. 18-ej.

Zarząd Towarzystwa prosi pp. wystawców o zabranie prac z lokalu wystawy w dniu 7-go października do g. 18-tej; po tym terminie Zarząd składa z siebie odpowiedzialność za całość prac.

— Kwesta, która się opłaci ogółowi. Na Antokolu istnieje od szeregu lat zakład p. n. „Dom św. Antoniego”, w którym znajdują się najbardziej dzieci wychowywane pod opieką Sióstr Serafity.

Aby przyjąć z pomocą zakładowi, którego pracą nie ogranicza się wyłącznie na opiece, ale jednocześnie na szkoleniu wychowanków po ukończeniu przez nich szkoły powszechnej w szkółce gospodarstwa domowego, istniejącej przy zakładzie — Komitet organizuje dorocznym zwyczajem kwe-

### POWRÓT DYR. KOLEI

WILNO. W sobotę, dn. 28 bm. po wrócił z Warszawy i objął urzędowanie dyrektor kolei państwowych w Wilnie p. inż. K. Falkowski.

### NOWY PREZES ZW. HARCERZY

WILNO. Wobec wyjazdu p. plik. Tadeusza Pelczyńskiego, dotychczasowego prezesa Zarządu Oddziału Wileńskiego Harcerstwa Polskiego na stanowisko to został powołany przez Zarząd p. prorektor prof. dr. Józef Patkowski.

### ZAWODY STRZELECKIE.

LIDA. Na strzelnicach wojskowej i miejskiego komitetu WF. i PW. w Lidzie rozpoczęły się doroczne zawody strzeleckie lekkoatletyczne o mistrzostwo komend. W zawodach bierze udział 10 zespołów miejscowych oraz 13 z terenu powiatu. Każdy zespół liczy po 6-ciu zawodników.

stę uliczną w niedzielę t. j. 29 bm.

Ponieważ w interesie ogółu leży przegadać pracę opiekunów i praktyczną, prosimy, by nikt nie ominił kwestarek, które na tę instytucję ofiarne kwestować będą.

### TEATR I MUZYKA

### TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” — „Holenderka”. Dziś o godz. 8,15 wiecz. barwna i melodyjna op. Kalmana „Holenderka”, która wywołała ogólne zainteresowanie.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś o godz. 4-ej po poł. ujrzymy świetną op. Lehara „Skowronek” w obsadzie premierowej. Ceny propagandowe od 25 gr.

Jutrzejse widowisko propagandowe w „Lutni”. Jutrzejse przedstawienie z cyklu propagandowych wypełni „Skowronek” Lehara. Będzie to ostatnie przedstawienie tej operetki, która ze względu na techniczne schodzi z repertuaru.

L. Romanowska — utalentowana artystka, znana Wilno, jako niezrównana w odtwarzaniu roli „Nitouche”.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Popołudniówka Dziś, w niedzielę dnia 29. 9. o godz. 4-ej po poł. po cenach propagandowych powtórzenie doskonałej komedii amerykańskiej „Klub kibiców”, w której rolę po polsku ma Wł. Czengery.

Wczoraj o godz. 8-ej — świetna komedia AL. hr. Fredry „Damy i huzary”, w nowej inscenizacji W. Czengerego. Humor, jedność, żywa akcja, doskonałe typy, niczem nie utraciły w sobie obecnej na świeżości i aktualności. Udział biorą: H. Rychłowska, J. Zmijewska, I. Jasińska — Detkowska, L. Wollejo, Lili Zielińska i inni. Piękna wystawa W. Makojnika.

— TEATR „REWJA”. Dziś, w niedzielę 29 września — ostatni dzień fenomenalnego programu p. t. „Europa plonie”, który ustępuje w poniedziałek, 30. gr. całkowicie nowemu programowi p. t. „W dżunglach Afryki”.

Początek przedstawienia o godz. 4 min. 15, 6 min. 45 i 9 min. 15.

### CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Sprzedany głos

CASINO — „Powrót Frankenstein’a”

HELIOS — „Bengali”

REWJA — Europa plonie

### WYPADKI I KRADZIEŻE

— Pieprz z przemytu. Podczas dokonywania rewizji u Mikołaja Bojki (Popławska 25) znaleziono 23 klg. 900 gr. pieprzu przemysłowego, pochodzenia litewskiego. Pieprz przesłano do Urzędu Celnego w Wilnie.

— Karabin na strychu. Przy ul. Kasztanowej 2 znaleziono na strychu ukryty tam stary karabin rosyjski.

Mądra matka daje dziecięciu **BEBEDONT** **SZOFMANA** specjalna dla dzieci pomarańczowa pasta do zębów



## TEATR LUTNIA

## „Holenderka”

Operetka w 3-ach aktach L. Steina i B. Jenbacha.  
Muzyka E. Kalmana.

Niewiadomo, czy wystawiona w r. 1919 „Holenderka”, a więc po „Czarodasce”, nie była pracą wcześniejszą utalentowanego kompozytora? Więcej w niej świeżości pomysłów muzycznych i mało typowych kalmanowskich zwrotów, które mi przepadają, są wszystkie późniejsze utwory jego. Natomiast brak tu barwności i dzwoniwości orkiestrowej, którą umie Kalman osiągnąć niejednokrotnie w innych operetkach; instrumentacja „Holenderki” jakaś rozrzedzona i niema w niej soczystości; nie uwzględniła możliwości należącego brzmienia w niniejszym składzie orkiestrowym.

Jakże inaczej brzmiał w tym samym zespole muzycznym walc Jana Straussa, wstawiony jako muzyka baletowa! Tu dopiero się zaznaczyła w pełni różnica talentów Kalmana i wielokompetentnego „króla walca”. Pomimo tych rozważań, należy „Holenderka” do lepszych dzieł Kalmana, a to już wystarcza do zrozumienia jej powodzenia, zasłużonego, do czego też się przyczynia interesująca treść, dość uchroniona wydarzeniami zabawnymi, w połączeniu z poważniejszymi.

W roli tytułowej księżniczki Juty z powodzeniem niezaprzeczonem wystąpiła p. M. Nochowiczówna, ponownie

zbierając zasłużone oklaski, jako bardzo dobra śpiewaczka i uzdolniona aktorka. Obdarzona miłym głosem p. S. Bestani, bardzo sympatycznie i żywo przedstawiła się w roli baronówny, zwłaszcza po pierwszych scenach, może skutkiem tremy, trochę sztucznie granych; z uznaniem należy zaznaczyć unikanie przesady w złym guście, w scenie podchmielenia.

Wysmieniony był w roli doktora Udo p. W. Szczawiński. Rola księcia Pawła może p. E. Zayenda zaliczyć do najlepszych w swoim repertuarze.

Pamiętając różne świetne kreacje p. M. Tatrzańskiego, niezapewne można się było pogodzić z nazbyt karykaturalnym ujęciem roli ochmistrza dworu, jak z również karykaturalnymi postaciami innych dygnitarzy. Co miały oznaczać te groteskowe manipulacje przy powitaniach; czy to było ironizowanie z „hitlerowskich” pozdrowień? W reżyserji wytworzyła się dwójstwo inscenizacji — realistycznej i groteskowej. Dość dziwne, że tak doświadczony i utalentowany p. K. Wyrwicz - Wichrowski tego nie odczuł. Tu i ówdzie słyszało się w międzyaktach zdania temu nieprzychylnie, którym trudno odmówić słuszności. Role mniejsze nie nastrożają żadnych zastrzeżeń.

Wkłady baletowe, wykonane przez p. M. Martównę i p. J. Ciesielskiego, oraz zespół baletowy, miały zwykłe huczne powodzenie.

W części muzycznej brakło zrównoważenia, wobec znacznie większego chóru żeńskiego, w stosunku do męskiego. Naogół czuć było jeszcze niezupełne zgranie się sceny z orkiestrą, co pod wytrawną ręką p. A. Wilińskiego niezawodnie się zmieni korzystnie, na dalszych przedstawieniach. Duży wpływ miało na to zdenerwowanie premierowe oraz zmęczenie wykonawców próbami.

Bardzo stylowe i estetyczne dekoracje p. W. Makojnika wywoływały oklaski.

Mając w pamięci trzyletni okres naszej wyborczej operetki, której ogromna większość inscenizacji stała na bardzo wysokim poziomie wielkomijskim, nie chciałoby się widzieć jej obniżenia.

Redukcja chóru męskiego do kilku osób, pozbicie kilku najlepszych tancerów i chórzystek oraz inne zmiany mniej korzystne i pożądane, mogą źle wpłynąć na poziom artystyczny i na frekwencję. Nieopatrna akcja oszczędnościowa w przedsiębiorstwach widowiskowych, zwykle się nie opłaca.

Michał Józefowicz.

## Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności

Na poślózkim papierze grubej księgi widnieją podpisy tych, którzy pod przewodnictwem biskupa wileńskiego Nepomucena Kossakowskiego kładli w roku 1807 podwaliny pod Towarzystwo Dobroczynności, które miało przetrwać długi wiek niewoli. Na akcie tym figurują więc podpisy: dr. Józefa Franka, sławnego profesora wszechnien wileńskiej, ks. Michała Ogińskiego, Stanisława Soltana i innych. Łącznie 22 członków. Nazwiska ich zdobią dziś jedną z sal w Domu Dobroczynności, nazwiska białą farbą malowane na czarnej, skromnej tablicy.

Hojnie społeczeństwo wileńskie za czoło popiera, powstające Towarzystwo. Jeszcze instytucja ta była w początkach, gdy popłynęły składki w kwocie rocznej 2000 zł. p. Początkowo ubodzy dostawali tylko żywność, którą im rozdawano w wydzierzawionym z tego celu specjalnie do domu Hessa, zorganizowano również prace zarobkowe takie, jakie praktykował wzorowy zakład dla ubogich w Hamburgu.

Założycieli trapiła jeszcze myśl, że ciągle na peryferiach miasta blakają się całe bandy żebraczy, które są plagą ludności miejskiej. Niestety, nie posiadano odpowiedniego lokalu dla pomieszczenia tych nieszczęśliwych bezdomnych wieczerzów. Wtedy przyszedł z pomocą Towarzystwu Dominik ks. Radziwiłł, który oddał na własność nowopowstałej instytucji kamienię z placami do niej przyległymi.

Rok 1808 przyniósł Towarzystwu dotkliwą stratę, zmarł założyciel instytucji Biskup Kossakowski, zapisując na ubogich brylanty, za które otrzymano 9 tysięcy rubli asygnowanych.

W roku 1809 powstał staraniem dr. Franka pierwszy w Europie „Instytut Macierzyństwa” przy Towarzystwie Dobroczynności. Członkami instytutu mogły być tylko kobiety, które wniosły pewną określoną sumę na ręce prezeski generalowej Benningseowej.

Nadszedł rok 1812, szpital Dobroczynności wyłudnił się, by wkrótce zapelnąć się całymi oddziałami chorych i rannych żołnierzy „Wielkiej armii”. Po ewakuacji żołnierzy z zakładu nastąpiły ciężkie czasy, zabrakło żywności dla 100 ubogich, nawet garderobę wykradli wojownicy napoleońscy, pomimo to wznowiono działalność zakładów rekodzielniczych. W 1817 r. utworzono „specjalny komitet fabryczny”, który produkował najro-

zmańsze sukna z tańszych gatunków.

W roku 1833 w gmachu Towarzystwa utworzono szkołę dla głuchoniemych. W r. 1847 została przeprowadzona reforma Towarzystwa, którego działalność zredukowano do opieki nad domem ubogich i starców, oraz chorych, pozostających w murach zakładu. Od tego czasu zasoby materialne Towarzystwa zaczęły wzrastać, Adam Karcewski, Wilh. Hermanowiczowa, Lucjan Dowgiałło i inni, oto nazwiska filantropów, którzy przyczynili się do powiększenia majątku nieruchomego i ruchomego Towarzystwa.

Dziś na czele Towarzystwa stoi zarząd złożony z ludzi znanych na terenie Wilna: Marjan hr. Broel-Plater, Stanisław Bochowicz, Marjan Strumiłło, Jan Krzyżanowski. W murach domów Tow. Dobroczynności znalazło przytułek bezpłatny 450 osób. Korzystają one z całonocnego utrzymania i opieki lekarskiej. Fundusze na utrzymanie instytucji czerpie się ze składek członkowskich w wysokości 24 zł. rocznie od członka rzeczywistego i z dochodów domów Tow.

W sali posiedzeń Towarzystwa wiszą portrety tych, którzy przyczyni-

li się do rozkwitu instytucji. Wiszą portrety pięknej p. Frankowej, która na cele Towarzystwa śpiewała na koncertach, Józefa Montwiłła, Dmochowskiego, Franka, ks. Ogińskiego i wielu, wielu innych. W rogu sali stoi unikat w swoim rodzaju zegar z czasów Kazimierza Jagiellończyka, zegar ten wytwórni wileńskiej nakreśla się raz do roku, idzie podobno bez zarzutu.

W przedsionku widnieje tablica z wypisaną sentencją, która była jak gdyby hasłem tych, którzy bezinteresownie poświęcali się dla dobra Towarzystwa, jak np. dr. Węski lekarz Towarzystwa Dobroczynności.

„Wy, których święta miłość bliźniego ujęła  
Cnotniwi spoczywacie wśród Waszego dzieła,  
Bajeczna starożytność niech rycerzy głosi,  
Nędzna sława, co światu nieszczerze się przynosi.  
Nie ten godzien pamięci, kto grabił, kto zdierał,  
Nie ten kto żył wyciska, lecz kto je wycierał.”  
A. K.

## JAK PRACUJE TOWARZYSTWO BUDOWY szkół powszechnych

Powstanie Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w 1933 roku oparte było na stwierdzeniu potrzeby udziału społeczeństwa w tej akcji.

Praca, rozplanowana nawet na kilkanaście lat, wymaga stałego wysiłku i dużego nakładu energii. To też z miejsca postarano się o jaknajlepszą jej organizację. W tym celu wydał Zarząd Główny szczegółową „Instrukcję” dla Kół, Komitetów Obwodowych i Okręgowych, omawiając w niej dokładnie wszelkie sprawy organizacyjne, administracyjne, dotyczące funduszy imprez i t.p. Pozwala to na skoordynowanie wysiłków poszczególnych komórek Tow. i porządkowanie ich ogólnemu planowi. Nie może pójść na marne, każdy przejaw dobrej woli i pracy powinien zaważyć na całokształcie wyników.

Drugą zasadniczą troską Tow. jest akcja w zakresie finansowym. Istnieje tu poważna trudność, mianowicie: ogólne zubożenie społeczeństwa. To też za podstawę przyjęto ofiary minimalne, groszowe. Jednocześnie z obniżeniem cen podręczników szkolnych wprowadzono 10-cio groszowe nalepki. Kupujący nie odczuwa tego, bo cena ogólna podręcznika jest znacznie niższa, niż w latach poprzednich. Znaczniki na świadectwa, wywieszki, nalepki na okna, wreszcie składki członkowskie — oto prawie wszy-

stkie źródła dochodu Tow. A potrzeby są ogromne.

Dla spopularyzowania tych potrzeb i dla rozszerzenia idei Towarzystwa służy akcja propagandowa, prowadzona za pośrednictwem wszystkich dostępnych środków. Najlepszą jednak propagandą działalności Towarzystwa jest wykończenie i oddanie do użytku 1404 izb lekcyjnych i rozpoczęcie budowy dalszych 1051 izb. Właściwym bowiem i najgłówniejszym celem Tow. jest budownictwo szkolne. Niehigieniczne, małe, ciemne pomieszczenia są zastępowane nowymi, przystosowanymi do potrzeb szkolnych. Na budowę szkół przeziło Towarzystwo do 1 stycznia 1935 roku sumę 2.788.359 zł. Według planu na następne 15 lat, trzeba rocznie wykończyć około 3000 izb szkolnych, czyli, że dotychczasowy wynik pomimo jego pokaźnych rozmiarów nie osiągnął jeszcze normy. Stąd potrzeba rozszerzenia zakresu działania Tow. stąd „Tydzień” służy temu rozszerzeniu.

Na terenie Wileńszczyzny kwestja budowy szkół powszechnych ma specyficzne zabarwienie. Najlepiej zilustrują stan nasz liczby. Podczas, gdy okrąg krakowski wykończył w 1934 roku 317 izb lekcyjnych, wileńszczyzna zaledwie 121, czyli trzecią część. Jednocześnie nie trzeba zapominać, że potrzeby na naszych ziemiach są o wiele większe. Nawiasowo dodać na-

## Przerwałw remoncie Zielonego Mostu

WILNO. Od poniedziałku strajkuje przeszło 70 robotników zatrudnionych przy malowaniu Zielonego Mostu. Ostatnią prawidłową wypłatę otrzymali robotnicy w dniu 24. 8., a następnie tylko za zaliczkowe zapłaty tak, że zaległość sięga już 2500.

Przedsiębiorca p. Uszyński popadł w trudności finansowe i mimo wyznaczenia kilku terminów na uregulowanie, nie dotrzymywał przyrzeczeń. Wreszcie po długich zachodach udało się inspektorowi pracy znaleźć wyjście. Mianowicie skłoniono p. Uszyńskiego do wystosowania listu do Zarządu Miejskiego, w którym przedsiębiorca zrzeka się prowadzenia dalszych robót i prosi magistrata o wypłacenie robotnikom zaległych wynagrodzeń z należności, które przypadają przedsiębiorstwu za dotychczas wykonane roboty i z kaucej złożonej przed przystąpieniem do malowania.

HISTORIA, KULTURA, POSTĘP NA WYSTAWIE DROGOWEJ KTO CHCE ZROZUMIEĆ, ŻE POLSKA MOŻE MIEĆ DOBRE DROGI — ZWIEDZI WYSTAWĘ DROGOWĄ.



TO OCZYWIŚCIE BEBE STOFMANA

OO LAT 35 NA STRAŻY ZDROWIA DZIECKA

## NA FILMOWEJ TAŚMIE

„BENGALI” — „HELIOS”

Film bezwzględnie nieprzeciętny. Zarówno treść jak i wykonanie stoi na wysokim poziomie. Scenariusz nie opiera się na banalnych efektach, a galeria postaci jest naprawdę świetna. Gary Cooper i Franchot Tone stworzyli kapitalne typy. Reszta obsady również jest doskonała.

Akcja rozgrywa się na pograniczu Indji brytyjskich i Afganistanu. Właściwą pointą jest gloryfikacja bohaterstwa i tężyzny żołnierskiej Anglików. Imperializm angielski, który mógłby nie koniecznie przychylnie usposobić do filmu, łagodnieje i nabiera pewnej glori w wobec bezgranicznego oddania się tych ludzi Ojczyźnie.

Film został wyprodukowany w Ameryce. Angliści, którzy naogół bardzo dobrze obraz przyjęli, bo mile polectali ich dumę narodową, zarzucali reżyserowi (Henry Hathaway) niedokładne oddanie kolorytu lokalnego. Nas to nie razi, tak jak zapewne Anglików nie raziła pseudo-rosyjska scenerja „Imperatorowej” z Marleną Dietrich. Odległość zawsze robi swoje. Na wołowej skórze zresztą nie spisać naciągów w różnych „egzotycznych” filmach. Jeżeli już mowa o usterekach, to przydałby się reżyserowi solidniejszy doradca wojskowy, któryby wygładził niektóre zbyt średniowieczne posunięcia lansjerów, za nie sobie mających karabiny maszynowe, nawet własne. To zresztą detal. Ogólnie film jest wartościowy i ciekawy.

W dodatkach reportaż z lasu Wolskiego pod Krakowem i kolorowa historia J. Flitschera.

Tad. C.

## „SPRZEDANY GŁOS”

„PAN”

Józef Schmidt ma ładny głos. Za Kiepurę jednak bym go nie zmienił. Specjalne warunki zewnętrzne Schmidta, jego niski wzrost, zmuszają scenarzystów do wyszukiwania usprawiedliwienia w treści. Jak dotychczas udaje się to niezły i wpływa nawet na powodzenie jego filmów.

Jak poprzednio mały, niepozorny śpiewak daje się poznać przez radio, tak teraz głos jego toruje mu drogę do sławy przez film. Dublując chorego tenora, dochodni nieznany przedtem nikomu uczeń konserwatorium do progu swej kariery, która — trzeba się domyślić, pójdzie dalej przypuszczalnie jak po masle. Scenariusz więc zresztą podmalowuje tło dla popisów wokala — nych Schmidta, co właściwie jest głównym walorem filmu. Poza tem bowiem dość słabe są tu zdjęcia, wolne tempo i mnóstwo starych, zużytych motywów reżyserskich. Można jednak na to nie zwracać uwagi.

Na specjalne podkreślenie zasługuje arcyciekawy i fenomenalny w niektórych partiach zrobiony krótkometrażowy film krajoznawczy Foxa o wulkanach. Imponujące zwycięstwo kina i zdumiewająca odwaga operatorów składają się na widowisko pierwszej klasy. Dodatek ten wart złotego medalu.

Tad. C.

OGŁOSZENIE.  
Sprzedaje się ZABYTKOWA I DOCHODOWA KAMIENICA

przy zbiegu ulic: Trockiej, Zawalnej i Kiejańskiej, tak zwany „Pałac pod karjatydami”, pod Nr. 22—28.

Szczegółowe informacje, plany i warunki są do otrzymania w Wilnie przy ul. Ofiarnej Nr. 2 m 15, tel. 9-61.

## Bezmundurowa policja kobiet

Prasa stołeczna zakomunikowała wiadomość, że 50 uczennic szkoły policyjnej objęło służbę na ulicach Warszawy. Sensacją wywołało pierwsze pojawienie się granatowych mundurów kobiecych, z niedowierzaniem zapytywano „jak te panienki będą spisywały protokół”. Tymczasem już od paru lat w Wilnie, tak zresztą jak we wszystkich większych miastach Polski urzędują niemundurowe policjantki, spełniając swe obowiązki sumiennie, dla nich przeprowadzenie śledztwa spisanie protokołu nie jest nowością. Podobno świetnie sobie dają radę z prawdziwymi zbrodniami, którzy pod wpływem podchytliwych kobiecych pytań płaczą się i „wyspiewują” wszystko. Ale za sadniczym zadaniem tych bezmundurowych policjantek jest opieka nad kobietą i dzieckiem oraz ściganie przestępstw z życiem kobiecym związanych.

## WILEŃSKIE WYWIADOWCZYNIE

Jest ich około 10. Wszystkie posiadają średnie wykształcenie, wszystkie przeszły odpowiednie przeszkolenie w Warszawie. Uczęszczają na wykłady z medycyny sądowej z kryminologii, uczono je psychologii śledczej, kodeksu karnego i t.p. Potem przeszły miesięczną praktykę w brygadzie policyjnej warszawskiej pod okiem doświadczonych koleżanek. Wtedy otrzymały przydział do Wilna. Są zadowolone z terenu swej pracy. Wilno jest miastem naogół spokojnym i co ważniejsze nie odnosi się do „wywiadownic” wrogo, ale przeciwnie ocenia ich pra-

cę. Bezmundurowe policjantki potrafiły sobie zaskarbić zaufanie najbardziej upadłego elementu kobiecego; dziewczyny uliczne nigdy nie zgłaszają się do komisariatu ze swymi rozlicznymi skargami ale idą wprost do dobrych pań „z komitetu” jak nazywają wywiadownic. Te nieznane bliżej ni komu obrońniczki praw kobiet i dzieci niosą pomoc doraźną ofiarom ludzkiego wyzysku, upadłe starają się wywieźć na lepszą drogę ułatwiają im powrót do normalnego życia przez dostarczenie pracy, opiekują się temi, których wyzyskują sutenerzy i alfonsi.

## OPIEKA NAD DZIECKIEM

Najbardziej bolesnym widokiem na ulicach wielkomijskich są włóczące się bezradni dzieci. Nieraz na dworcu spotyka się skulone gdzieś pod ławką istoty, drżące z głodu i zimna. Tym wszy stkin dzikim ptakom bez gniazd niosą szare policjantki pomoc. Udziałają też pomoc z serca, które odzyskały prawdziwy instynkt macierzyński. Współpracując z „Misją dworcową” ratują nieraz bezdomne, zabłąkane dzieci od ostatecznej zguby. Umieszczają podrutki w ochronach, starszym ułatwiają powrót do domu. Zdarzyło się nie dawno, że z Głębokiego przybyła do Wilna mała 10 letnia dziewczynka. Miała zamieszkać u swej siostry, która pracowała w mieście. Tymczasem wywiadowniczka wiedziała jakiego rodzaju była ta praca i ażeby nie narażać dziecko na zgorzniecie wtargnęła do mieszkania i odesłała dziewczynkę do Głębokiego.

## WYWIADOWCZYNIE UCZĄ SIĘ STRZELAĆ

Szare policjantki bez mundurów są narażone na liczne niebezpieczeństwa. Nic to, że nieraz ich godność kobieca rażą nieprzyzwoite i że słowa, które rzucają spługa wione usta, nic to, że często muszą stawić czoło pijanym hałasom, rom, one nieraz narażają życie, gdy z wyższego rozkazu śledzić muszą podejrzanego o handel narkotykami. Tacy ludzie nie wahają się nigdy, nie cofają się nawet przed zabójstwem. Dlatego „szare wywiadowniczki” uczą się strzelać. Strzelają na strzelniczy, z prawdziwym sportowym zacięciem spracowują punktację wyników, bo wiedzą, że nieraz w celności oka i opanowaniu ręki leży ocalenie.

## MELODE I ŁADNE

Myliliby się ktoś, gdyby myślał że wywiadowniczki to są już starze kobiety oswojone z życiem i jego przejawami. Większość ich jednak to zupełnie młode i ładne dziewczyny. Niktby nie pomyślał patrząc na ich jasne oczy i młode twarze, że tak codziennie stają się zbliżając z najczarniejszą nędzą, z największymi brudami z najwstrętniejszymi objawami ludzkiego bytowania. Wszystkie te wrażenia ocierają się o nie nie po zostawiając śladu, jeno myśląc głębokie oczy „wywiadownic” mówią, że są bardzo bardzo wyrozumiałe i bardzo pobłażliwe.

## PRACE W DWÓCH KIERUNKACH

Każda z nich ma dyżury. Czasem musi wnieść w tłum przy-

jednych obserwować publiczność na dworcu, interweniować w razie gdyby ktoś starał się obecować na wiazać znajomość z przejeżdżającą dziewczyną, czasem muszą z wiedzą podejrzaną lokale nocne, by wyłowić handlarzy pornografią, czasem muszą obserwować uliczne życie nocne i o swych spostrzeżeniach informować policję mundurową. Wywiadowniczki ma wielu wrogów wśród „niebieskich pałków”. Jest oprócz tego praca w innym kierunku. Jest nią ścisły kontakt z kobietami organizacjami społecznymi.

## UMIEJĄ BYĆ PRZYKRE

O ile dla istot nieszczęśliwych, skrzywdzonych przez los i ludzi wywiadowniczki potrafią okazać wiele serca i wyrozumiałości, potrafią miękko dotknąć ręki ukołoc serdeczny ból, umieją być one naprawdę wcieleniem kary dla zatwardziałych zbrodniarzy. Prowadzą śledztwo. Badają zatrzymanego złoczyńcę.

Najczęściej jednak badają kobiety zbrodniarki. Umieją wydobyć z nich wszystko. Podobno są mistrzowskie. A potem stają przed sądem w charakterze świadków i odpowiadają mocnym, zdecydowanym głosem o tem co wiedzą o danej osobie.

To dobrze, że wywiadowniczki nie są zadowolone z Wilna. Miło jest słyszeć, że Wilnianie oceniają ogrom zadania, który ciąży na tych nieznanym bezmundurowych policjantkach. Miło jest, że społeczeństwo rozumie czym są te wdrowki nocne wśród mętów ludzkich, wśród przekleństw i pijanych okrzyków.

## Rekordowa cyfra osób, które odbyły podróże polskimi samolotami komunikacyjnymi

Chociaż samoloty komunikacyjne P. L. L. „LOT” kursują cały rok bez przerwy, największą frekwencją pasażerską na naszych liniach lotniczych panuje w miesiącu sierpniu i bardzo często zachodzą wypadki, że z powodu braku miejsc trzeba rezygnować z szybkiej i wygodnej podróży powietrzną.

W sierpniu roku bieżącego cyfra przewiezionych osób polskimi samolotami w stosunku do wszystkich lat ubiegłych była rekordowa i wyniosła 3042 pasażerów.

W szczególności samoloty P. L. L. „LOT” w miesiącu sierpniu br. wykonały 721 lotów (203.736 km.), w których poza 3.042 pasażerami przewiozły ponad 48 ton bagażów i towarów, oraz 8 1/2 ton pocztę i gazet. W porównaniu z miesiącem sierpniem ub. r. frekwencja pasażerska wzrosła o 21 proc.

Ustawicznie wzrastające cyfry przewozów powietrznych świadczą najlepiej o popularności, jaką zdobywa sobie nasza doskonale zorganizowana i całkowicie bezpieczna komunikacja powietrzna w coraz szerszych sferach społeczeństwa.

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM LOTP



# Debaty

## „GAZETA POLSKA”

Co i jak?

### II. CEL DALSZY

Drugim celem głównym polityki gospodarczej Państwa winno być pomnażanie bogactwa kraju, przyrost jego narzędzi pracy.

Jedną jest na to rada — więcej wytwarzać, niżli się spożywać, zaoszczędzić na nadwyżkę zaś zamieniać na nowe narzędzia produkcji. Nazywamy to „kapitalizacją wewnętrzną”.

Jak kiedyś trzeba było wbić w świadomość polską przekonanie, że bez własnej siły zbrojnej nie można ani budować, ani utrzymać Państwa — i długo trzeba było walczyć, by prawda ta stała się dogmatem, tak długo jeszcze walczyć widać wypadnie, aby zrozumiano i uwierzone w Polsce, że nie ma ostatecznie innej drogi ku bogactwu kraju, poza drogą kapitalizacji wewnętrznej. I — jak błędził ten, nie niegdyś, pragnąc niepodległości, nie chciał myśleć o wojsku, pracować nad uzbrojeniem narodu — tak błdzi dziś każdy, kto chce wypędzić z Polski jej ohydny nędzę — myśli, że można to uczynić inaczej, niżli przez pracę, oszczędzanie, oszczędzanie i pracę.

Tak jak od tysiąca lat nie stworzono innego sposobu dania wyrazu najwyższej woli narodów poza próbą życia i śmierci, tak od tysięcy lat nie znaleziono innego sposobu pomnażania bogactw ludzkich poza pracą i oszczędnością, pracą ponad bieżące potrzeby. W każdym systemie gospodarczym — tak samo w feudalnym ustroju starożytnego Egiptu jak w Sowietach — to samo jest prawdą. I nawet „socjalistyczne” nakopienie (socjalistyczna kapitalizacja) przypomina mocno kapitalizację egipską, jak choćby owe jeziora kopane około Nilu rękami niewolników.

Jakże więc Państwo ma osiągnąć ten swój cel: pomnożenie bogactwa? Jeśli Państwo samo nie bierze w ręce całej gospodarki, jeśli nie produkuje wszystkiego, nie rozdziela wszystkiego nie kapitalizuje za wszystkich, jak Sowiety — wówczas musi stwarzać warunki, aby obywatel mógł, chciał i umiał kapitalizować.

Abym obywatel mógł kapitalizować... Oszczędzać można tylko część dochodu. Zatem im większy dochód ogólny społeczeństwa — tem większa możliwość kapitalizacji. Pierwsze zadanie Państwa, jeśli chodzi o pomnożenie bogactw — to dbałość o podniesienie dochodu narodowego.

Obywatel jednak nie rozporządza nigdy całym swoim dochodem. Zawsze część tego dochodu zabiera mu, na zaspokojenie potrzeb zbiorowych — Państwo, samorząd i inne ciała publiczne. Oczywiście — im większa część dochodu narodowego zbierana jest na cele publiczne — tem mniejsza są możliwości kapitalizacji prywatnej. W miarę spadania dochodu narodowego — zjawisko to zastraszające. Łatwo bowiem jest przy wysokich dochodach „oddawać cesarzowi co cesarskiego” i jeszcze oszczędzić. Ale gdy dochód się zmniejsza — to po oddaniu „cesarskiego” i zaspokojeniu najprostszych potrzeb — może już nie do zaoszczędzenia nie zostać. Innymi słowy: wysokie

obciążenia publiczne hamują kapitalizację; hamują tem gwałtowniej im mniejszy jest dochód społeczny. 25 proc. obciążeń publicznych przy wysokim dochodzie narodowym może zostawić dostateczną miarę dla kapitalizacji wewnętrznej. Te same 25 proc. obciążeń publicznych przy niskim dochodzie społecznym — może zahamować kapitalizację zupełnie.

Prawda — Państwo względnie inne ciała publiczne odbierając obywatelowi część dochodu mogą za niego kapitalizować. Kiedy Państwo buduje drogi, mosty, porty — wtedy to robi. Kiedy pokrywa z budżetu wydatki vegetaryjne — wtedy tego nie robi. Prócz wysokości obciążeń publicznych jeszcze ich przeznaczenie stanowi zatem o kapitalizacji. Udział obciążeń publicznych w Polsce wynosił w roku gosp. 1929-30 28,7 proc. całości dochodu narodowego, w r. gosp. 1933-34 36,5 proc. całości dochodu narodowego. W tymże czasie realna wartość dochodu narodowego spadła o jedną czwartą.

Wreszcie — dzięki wysokości obciążeń publicznych Państwo może nie tylko hamować kapitalizację — ale nawet wywoływać dekapitalizację. Kiedy zamiast udziału w dochodzie obywatela Państwo próbuje ugryźć jego majątek — wówczas dekapitalizuje. Sprzedana na licytacji jako „szmelc” lokomobila — to dekapitalizacja. Oddane pod noż przez sekwestratorów rasowe krowy — to dekapitalizacja.

Wysoki więc ogólny dochód narodowy i nieprzebieganie społeczeństwa ciężarami publicznymi — oto dwa wstępne warunki rozwoju kapitalizacji wewnętrznej.

Obywatel przecież nie tylko musi móc kapitalizować. Musi jeszcze chcieć tego. Jakże może go Państwo zachęcić?

Kapitalizacja współczesna jest kapitalizacją pieniężną? Najsilniej więc Państwo zachęca do kapitalizacji — utrzymując stałość waluty. Trzeba dać temu, kto chce oszczędzać pewność, że jego wkład nie przepadnie i nie skurczy się. Jeśli się tego zaufania nie stworzy — wówczas kapitalizacja wynosi się z kraju. Trzymając w skrytkach dziesiątki milionów papierków dolarowych Polska lokowała swoje zaoszczędzone kapitały... w Ameryce. Połowa z nich dzięki dewaluacji dolara — została tam już nazawsze. Ubodzy Polacy darowali Stanom Zjednoczonym po wojnie 20 milionów dolarów złotych, gdyż nie mieli wiary w stałość własnej waluty. Obywatel może więc i móc i chcieć kapitalizować, — a jednak kapitalizacji wewnętrznej może nie być. Dzieje się to wówczas, gdy nagromadzony w kraju kapitał ucieka. Ucieka do obcej waluty, do obcych banków, do złota. Gdy polskie oszczędności składane np. w szwajcarskich bankach zamieniają się na kredyty, udzielane przez te banki np. Niemcom. A tak już było.

Podobnie jak stałość waluty działa stałość stosunków. Politycznych przewidywań. Ale nie tylko politycznych. Obywatel skłonny jest kapitalizować wtedy, kiedy żyje w świecie gospodarczo obliczalnym. Gdy żyje w świecie gospodarczo nieobliczalnym,

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abysmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

skłonny jest tezauryzować — trzymać złoto w sieniaku. Stała politycznie władza, ale zmieniająca zasady gospodarcze działa tak samo hamując na procesy kapitalizacji, jak chwiejna waluta.

I to jeszcze nie wszystko. Nawet wtedy, gdy społeczeństwo może i chce kapitalizować, kiedy pracuje, oszczędza i odkłada — może nie umieć tego robić. Można kapitalizować dobrze i można kapitalizować źle, można budować potrzebne, albo niepotrzebne fabryki, robić celowe, albo niecelowe inwestycje, budować Gdynię — albo „płocką elektrownię”.

Polityka państwowa dążąca do stworzenia umiejętniej kapitalizacji ma obszerny zakres działania. Czuwanie nad aparatem kredytowym, w gruncie rzeczy właściwym dysponentem gromadzących się kapitałów; określanie warunków istnienia rynku akcji i obligacji, polityka celna i podatkowa wszystko to są sposoby „kierowania” kapitalizacją. Nie będziemy ich analizować. Natomiast jeśli chodzi o dziś i o Polskę, jedno powiedzieć trzeba. Kapitalizacja może iść na narzędzia produkcji, bądź też na narzędzia wymiany; na kapitały zakładowe, albo na kapitały obrotowe przedsiębiorstw. Właściwy stosunek tych dwóch typów kapitału: pracującego w produkcji i pracującego w wymianie jest niezbędny: aby motor dobrze działał musi mieć oliwę. Mechanizm gospodarczy Polski, zupełnie niezależnie od kryzysu — pracuje bez oliwy. Polska jest chronicznie chora na brak kapitałów obrotowych. To też w najbliższych latach polityka finansowa winna zmierzać przede wszystkim do stworzenia kapitałów obrotowych. To będzie kapitalizacja umiejętna. Pierwszym zaś warunkiem powstawania kapitałów obrotowych jest zejście z rynku Skarbu jako poszukiwacza pożyczek.

Oto odpowiedź na pytanie co trzeba czynić, aby podnieść dochód narodowy i aby pomnożyć bogactwo kraju. Odpowiedź tak zwyczajna, że nieje-

den z cytelników będzie rozczarowany. Jakto? To cały sekret? Podnieść udział rolnictwa w dochodzie narodowym i cały dochód się podniesie. Jakto? Zapewnić warunki do rozwoju kapitalizacji wewnętrznej i kraj się wzbogaci?

Tak myślę. I byłbym rad, gdyby ktoś potrafił wskazać inne sposoby osiągnięcia tych, niespornych celów: podniesienia dochodu narodowego i pomnożenia bogactwa. Dotychczas w tysiącach rozpraw pisanych w Polsce na temat kryzysu innych jasnych konkretnych wskazań nie spotkałem. Niechaj je objawi ten — kto je zna.

Ale sprawa nie kończy się wówczas, gdy wiadomo co trzeba uczynić. Następem, a równie ważnym pytaniem jest jak to wykonać należy..

To pytanie jest tembardziej ważne, że polityka gospodarcza Państwa musi jednocześnie uwzględnić oha główne cele: i podniesienie dochodu narodowego i wzrost bogactwa.

Dlatego, na przykład nie dążono do przesunięcia części dochodu społecznego ku rolnictwu po przez dewaluację, ponieważ osiągając tą drogą jeden z celów szkodliłoby się drugiemu: kapitalizacji.

Podobnie każdy ze środków polityki gospodarczej państwa będzie odhijał się na obu sprawach, na przyszłym dochodzie i na przyszłym bogactwie kraju. Nie można więc tu prowadzić oddzielnych rozważań, oddzielnie obmyślać co robić, aby przesuwać ku rolnictwu większą kromkę chleba, a co robić, aby nie tylko uruchomić istniejące, ale wzniesić nowe kominy fabryczne. Z chwilą, gdy myśli się jak działać, skończona jest analiza, zaczyna się synteza.

I tu można, niewątpliwie, ułożyć wiele kombinacji równorzędnych, jak bitwę można wygrać w kilka sposobów. Pod warunkiem, że dąży się do jasno określonego celu i chce go osiągnąć.

(D n.).

Ignacy Matuszewski

## Od Administracji

Upredzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go października 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

# W terenie i na torach

W. K. S. Śmigły we Lwowie



Graeci W.K.S. Śmigły we Lwowie, gdzie ub. niedzieli rozegrał on spotkanie z drużyną Czarnych grającą dzisiaj w Wilnie. W środku Nina Wiłńska i Dudarew artyści lwilscy, zaangażowani obecnie do teatrów miejskich we Lwowie.

## Dla najlepszego sportowca Wilna

W przerwie dzisiejszego meczu piłkarskiego o wejście do Ligi Czarni — Śmigły, w Wilnie, wręczona zostanie nagroda przechodnia im. pki. Zygmunta Wendy dla najlepszego sportowca lwileńskiego.

Tytuł najlepszego sportowca Wilna za rok 1934 przyznano Wieczorkowi.

## Dziś, w niedzielę

Spotkanie piłkarskie o wejście do Ligi CZARNI (Lwów) — ŚMIGŁY (Wilno) o godz 15-ej na stadionie Marszałka Piłsudskiego, przy ul. Werkowskiej.

Zakończenie turnieju tenisowego — Zoliborz (W-wa) — Klub Prawników na kortach Prawników od godziny 10.

### W WARSZAWIE

W Łazienkach w ramach Międzynarodowych Zawodów Hippicznych odbędą się dwa ciekawe konkursy: potęgi skoku i konkurs Łazienek.

Na stadionie Wojska Polskiego o g. 15.30 odbędzie się międzypaństwowy mecz szachowy Polska — Niemcy.

Jako przedmecz tych zawodów odbędzie się o godz. 14-ej trójmecz kobiecy lekkoatletyczny Warszawianka — Legia — Skra.

Na stadionie AZS w parku im. Paderewskiego o godz. 11-ej lekkoatletyczny trójmecz męski Warszawianka — Polijonij Klub Sportowy — AZS. W ramach tego trójmeczów odbędą się eliminacje na 100, 300 i 5000 mtr. przed meczem z Węgrami.

Na terenach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Białanach od godz. 10-ej do 16-tej ogólnopolskie zawody Poczтового P. W.

W ŁODZI — mecz ligowy ŁKS — Legia, wyścig kolarski Łódź — Kalisz, — Łódź, dzień sztafet i zawody lekko-

atletyczne z udziałem warszawskiej Legii.

W KRAKOWIE — mecze ligowe: Cracovia — Śląsk i Garbarnia — Polonia.

W WIELKICH HAJDUKACH — mecz ligowy Ruch — Warta.

W KATOWICACH — pierwszy finałowy mecz o wejście do ligi pomiędzy Podgórzem a Dębem oraz mecz tenisowy Wrocław — Śląsk.

W POZNANIU — mecz tenisowy Wrocław — Poznań.

WE LWOWIE — ma się odbyć finał drużynowych mistrzostw Polski w tenisie Legia — LKT.

### ZAGRANICĄ

W BYTOMIU — rewanżowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Śląska Polskiego, Śląska Niemieckiego i Wrocławia.

W ZABRZE — wielkie święto sportowe młodzieży polskiej Śląska Opolskiego.

W KARWINIE — mecz pomiędzy reprezentacją Polskich Klubów w Czechosłowacji a reprezentacją piłkarską z Katowic.

W LENS — mecz Warszawianki z zespołem emigracyjnym.

W MERANIE — turniej tenisowy z udziałem jedrejzowski i Wittmana.

W RZYMIE — mistrzostwa strzelców świata z udziałem Polaków.

## Posiedzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego

We czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego z udziałem kierowników drużyn olimpijskich.

Zebranie poświęcone było sprawozdaniom kierowników drużyn olimpijskich, którzy ponadto składali dezyderaty co do pracy na przyszłość. Warto nadmienić, że złożone dezyderaty finansowe przekraczają znacznie możliwości Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Ze złożonych sprawozdań na uwagę zasługuje sprawozdanie narciarskie, które stwierdza, że odbywający się w Krakowie przygotowawczy obóz narciarzy daje bardzo dobre wyniki, — wpływając znakomicie na polepszenie fizycznej kondycji zawodników.

Zebranie miało charakter orientacyjny. Wkrótce odbędzie się następne posiedzenie P. K. OI., na którym powzięte zostaną uchwały, pozostające w związku ze złożonymi sprawozdaniami i dezyderatami.

### Plany pogromcy Baera

BERLIN. Mike Jacobs, manager odbytego niedawno meczu Baer — Louis, oświadczył, że jego pupił Louis zamierza wkrótce przedsięwziąć wielkie tournée zagranicze.

Louis ma się udać najpierw do Ameryki Południowej, a następnie do Europy, gdzie w Londynie, Paryżu, Berlinie, Hamburgu i t. d. stoczy mecz, o ile tylko znajdą się dla niego przeciwnicy.

W czasie pobytu w Europie Jacobs pragnie ustalić termin meczu Louis — Schmelling, przytem projektuje termin tego meczu na czerwiec 1936 r. w New - Yorku. Mecz rozegrany byłby w 15 rundach.

Zwycięzca tego spotkania rozegra we wrześniu 1936 r. w Ameryce mecz o tytuł mistrza świata wszystkich wag z obecnym mistrzem Jimmy Braddock.

### ODPOWIEDZI DZIAŁU SPORTOWEGO

S. S. Niestety, nie możemy skorzystać z Pańskiego rzeczowego artykułu, gdyż przysłany nam został zbyt późno. Dziękujemy serdecznie.

## UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

— A ty, — zwrócił się do Zosi, — za to, co uczyniła dzisiaj, nie zobaczysz Szamy... — urwał i dłuższą chwilę hawit się przerażeniem, jakie odmalowało się w oczach młodej matki, — nie zobaczysz jej, przez miesiąc.

— Kto to być Szama?  
— Moja córka, — odparł radza z dumą.

— Jeżeli ona być podobna do rani, to ja by ją woleć, od Premłata.

— Ależ nasza córka liczy dopiero cztery lata.

— Nic to. Ja by poczekać jeszcze cztery i ja by mieć młoda żona, a Premłata już niebawem być stara baba. Bahadur słuchając tych prostactwo szczyrnych zwierzeń, zgryział zębami w bezsilnej wściekłości; miał niekłamną erbotę zaaplikować „najmilszemu gościowi” sto kijów w pięty oraz drugie tyle w pośladki, a tymczasem musiał uśmiechać się słodko, gdyż Paza - Xieng, chociaż miał dopiero trzydzieści lat, dzięki swoim zuchwałym wyprawom korsarskim, cieszył się wśród bitnych góralszów Shan większym mirem, niż którykolwiek inny sabwas, był więc wymarzoną żoną dla Premłaty.

Wtem „przyjemniaczek” zaczął ziewać od ucha do ucha. Nisi zabral go więc na swój wóz, gdyż obydwa woleli spać pod gołym niebem, Zosia wyszła do bocznej przegrody namiotu, gdzie zawieszono jej hamak i wreszcie Dewadatta mógł złożyć sprawozdanie swojemu władcy: Czarownik, choć ślepy, opatrzył synowi rany, nieczem angielski hakim, poczem przeniesiono Turrutę do chaty bartnika na skraj

dzungli. I tam... (Dewadatta zwiesił głowę)... tam niewiedomy Thumba rzucił najcięższą klątwę na...

— Na mnie, — wtrącił Bahadur z pogardliwym uśmiechem, — dwię sobie z tego. Wcześniej nie umrę niż mi pisane, a śmierci nie lękam się wcale.

— Lecz on przeklął całą rodzinę waszej królewskiej wysokości.

Zosia drgnęła za zasłoną i co prędzej zaczęła wmywać w siebie, że sko ro Szama - Roberta nie jest córką Bahadura, nie dotyczy jej klątwy rzucona na całą jego rodzinę.

— Może, — ciągnął dalej zaniepokojony Dewadatta, — daby się go prześlagać złotem? Thumba jest bardzo chciwy i...

— Nie! Nawet ziarenka złota ten oszust już nie otrzyma od mnie. Mało wydłoił? I nie! Ani nie zgładził białego złodzieja na odległość, ani nie potrafił schwytać go do Czaa - ping. Jego czary już nie działają, zabiła je snąc żądza złota, dlatego możemy śmiało spać. Thumba nie nam nie zrobi.

Do takiego przekonania radza doszedł oczywiście nie dzisiaj dopiero, ale już dawniej, inaczej nie odważyłby się skazać na śmierć jedynego syna czarownika. A skazał go na okrutną śmierć bynajmniej nie za to, że młokos zlekceważył sobie jego zakaz powrotu do Czaa - ping, za to wystarczałyby chłosta. Karcząc Turrutę, Bahadur goził w Thumbę; jemu właśnie chciał odpłacić się za swoje niepowodzenie z Freddy'm Pradą, którego w myślach już torturował z rozkoszą, a który zgłotał mu taki zawód.

— Przekleństwo Thumby tamtemu

nic nie zrobiło, nam więc także nie wyrządził żadnej krzywdy.

— Oby tak było naprawdę, — westchnął Dewadatta.

— Tak będzie!

— To, co będzie, okrywa mrok, którego nasze oczy przebić nie mogą. Przyszłości znają tylko bogowie i... czarownicy!

— Gdyby ją znali, nie byłby Thumba zezwolił synowi zakradać się do jego pałacu... No, dość tego mienienia słów. Idź, spać, stary, abys wypoczął przed jutrem; jutro chce upolować ze dwa tuziny antylop.

Lowy trwały sześć dni, a co wieczór dwa wozy naładowane ubitą zwierzyną zawracaly w stronę Czaa - ping, gdzie gżary kucharzy pracowała od świtu do zmierzchu. Bawiem prócz ptactwa, antylop, kozic, bawolów i dzików, których dostawał zajął się sam radza z swoją myśliwską drużyną, przywołano furami ryby, żółwie, ślimaki, jarzyny, owoce i miód; dwór Bahadura składa się z trzystu damozjadów, czterdziestu przywiozł z sobą narzeczony Premłaty, uroczystości weselne miały trwać tydzień, należało więc nagromadzić żywności niemało.

Ukoronowaniem wyprawy było polowanie na dzikie słonie, łowcy miał je później ośwoić i uzupełnić niemi dworską „stadninę”, z której dziesięć sztuk otrzymała w wianie Premłata. Sabwas Paza - Xieng głowił się nad tem już dzisiaj, co pocnie w swoich górach z temi bydlętami i chętnie byłby zrezygnował z takiego podarku, lecz Bahadur wiedział, co czyni. Wiedział, że przemarsz parady w wystrójonych słoniach przez niemal cały kraj będzie jego najlepszą autoreklamą. W ciągu wielu lat, jak Birma długa i szeroka ludziska będą sobie opowiadał... nie o słoniach, nie o zaślubinach Premłaty Hangwani, nie o sabwasie Paza - Xieng, ale prze-

dewszystkiem o radzy Bahadurze, o jego bogactwach i o Jego królewskiej hojności.

Schwytano przeszło czterdzieści słoni. Piętnaście najbardziej reprezentacyjnych sztuk wybrał łowczy dla swojej „akademii”, trzy książę Pagan podarował wieśniakom, którzy pomagali w łowach, resztę puszczono wolno, aby w puszczy mnożyły się na pożytek radzy.

Teraz wreszcie Bahadur dał hasło do odwrotu.

— Spieszymy do Czaa - ping, tam czeka nas uczta weselna.

Tymczasem czekał ich pogrzeb. W tej samej celi, w której przedtem więziono Turrutę, czarnowłosa Premłata pchnęła się nożem. Ci, co odwieźli upolowaną zwierzynę do pałacu, rozpuścili wiadomość, że syn Thumby zginął od kłów lamparta; powód samobójstwa dziewczyny był więc zrozumiały, lecz Dewadatta dopatrzył się w nim zemsty czarownika. Jedynie wzrokiem to powiedział, ale radza zrozumiał i zaciął pięści w bezzilnym gniewie.

— Czemuż jego kląwa nie działała wtedy, gdym żądał, aby Freddy Prado zginął w mękach?

— Wtedy Thumba brał złoto, dziś chciwość nie osłabia jego czarów. Osłabi je i zniweczy, jeśli on znów przyjmie zapłatę.

— Nie! Wolę zdechnąć, niż ukorzyć się przed kimkolwiek!

Kiedy jednak nazajutrz rozchorowała się ciężko Kamala, zapewne skutkiem wstrzęsu, jaki wywołał nagły zgon córki, Dewadatta, nie mówiąc radzy, z własnym mieszkaniem złota wyruszył pertraktować z Thumbą. Nie zastał go, ku swemu zdziwieniu w chacie, do której przed tygodniem odniesiono ciężko rannego Turrutę.

— Obaż uszli was.

Tyle tylko bartnik umiał powiedzieć, a sędziwy Dewadatta od razu zrezygno-



